Nr 194 Kraków, Wtorek dnia 25 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Położenie w Niemczech.

(*i*) Od czasu ogłoszenia dymisji Bronsarta, sprawa przesilenia ministerjalnego w Niemczech wysunęła się na czoło bieżących spraw polityki i nie przestaje zajmować i roznamiętniać prasy niemieckiej. Obiegają uporczywie pogłoski o bliskiej dymisji kanclerza rzeszy, ks. Hohenlohego i o licznych zmianach osobistych w rządzie niemieckim. Jaki stopień prawdy mieści się w tych doniesieniach, trudno obecnie powiedzieć. Stosunki panujące w rozstrzygających berlińskich kołach przyzwyczaiły nas już do różnych niespodzianek i nieprzewidzianych wydarzeń. Podczas gdy mniej więcej wszędzie, gdzie jest zaprowadzona konstytucja, rządy upadają z powodów parlamentarnych, jedne Niemcy zmieniają ministrów w regule dla niezgodności ich zapatrywań z poglądami cesarza. Ekscentryczny i energiczny władca pragnie być *spiritus movens* w poddanem jego panowaniu państwie i w ważnych sprawach chce, by jego głos był głosem decydującym. To też dopiero gdy cesarz oświadczy się nareszcie ostatecznie w sprawie przyrzeczonej parlamentowi przez ks. Hohenlohego reformy wojskowego procesu karnego, rozstrzygnie się najważniejszy punkt, około którego obraca się kwestja: czy obecny kanclerz pozostanie czy nie pozostanie u steru niemieckiego państwa. Wiadomo bowiem, że ks. Hohenlohe związał się już wobec parlamentu przyrzeczeniem załatwienia sprawy, która tak dawno ciąży na sercu niemieckiej reprezentacji; wiadomo też, że cesarz nie jest chętnym zwolennikiem reformy i że są w niej punkty, jak n. p. jawność rozpraw, na których przeprowadzenie prawdopodobnie nie zechce się zgodzić. Przypuszczać należy, że sprawa ta była omawiana w Wilhelmshöhe, a nawet, że tam została rozstrzygnięta. Powtarzamy, że dziś nie można w tej mierze nic pewnego powiedzieć. Ciekawe są jednak oświadczenia *Börsen Ztg*, dziennika, który w swoim czasie pierwszy doniósł o zamierzonej zmianie na stanowisku ministra wojny. Sygnalizowane już telegraficznie wywody tego pisma zawierają zapewnienie, że kanclerz Hohenlohe już wręczył swoją dymisję, a że załatwienie jej dlatego tylko na życzenie cesarza odłożone zostało, by przed zapowiedzianemi odwiedzinami cara nie sprowadzać zmiany na najwyższym urzędzie w państwie. Sprawa reformy wojskowej procedury nie ma tu jednak według *Börsen Ztg* rozstrzygającego wpływu; głównym powodem ustąpienia ma być zdrowie kanclerza. Reforma procedury będzie przeprowadzona, choć z niektóremi ograniczeniami i to „z pełnem zachowaniem decydującego głosu w sprawach karnych dla najwyższego wodza armji". Nie ma też mowy o tem, by ze strony rządu miała być żywioną myśl łączenia sprawy tej reformy ze sprawą kredytów na marynarkę. Ciekawym momentem w komentowaniu tych wieści — kończy *Börsen Ztg* — jest kwestja czy ustąpienie kanclerza pociągnie za sobą jeszcze dalsze przesilenia w łonie rządu. Jako przyczynek do powyższych wiadomości twierdzi *Freisinnige Ztg*, że w podróży na północ towarzyszył cesarzowi dawny minister-prezydent, hr. Eulenburg, wraz ze swym krewnym, hr. Dönhoffem. Obaj znajdowali się nie bezpośrednio w orszaku cesarza, ale zawsze w takiej bliskości, iż każdej chwili mogli się z nim stykać. Podczas podróży miała się odbywać też ciągła żywa wymiana depesz między dawnym prezydentem ministrów a bratem jego, który jest ambasadorem w Wiedniu. Wspomniany dziennik zauważa: „Wobec tego na wypadek ewentualnych narad nad obsadzeniem posady kanclerza rzeszy byłby hr. Botho Eulenburg zawsze pod ręką".

Podajemy powyższe wywody dobrze zwykle informowanych dzienników, choć skądinąd zaprzeczają ich treści. *National Ztg* i *Köln. Ztg* uważają przesilenie kanclerskie za wykluczone, a *N. Nachrichten* uważają „na podstawie najbardziej wiarogodnych informacyj" za nieprawdziwą wiadomość, jakoby ks. Hohenlohe podanie już był wniósł, lub z powodu złego zdrowia, czy jakichkolwiek innych przyczyn wnosić zamyślał. Zaprzeczenia półurzędowych dzienników nie zasługują na wielką wagę, zwłaszcza po ostatniem oświadczeniu *Reichsanzeigera*, a fakt, że cesarz dotąd jeszcze nie oświadczył się w sprawie tylekroć omawianej procedury wojskowej, daje w każdym razie do myślenia, tem bardziej, że dotąd nie wyłonił się żaden inny zrozumiały powód (jeżli względy zdrowia, stale nadużywane, na bok usuniemy) ustąpienia obecnego kanclerza.

Jenerał Bronsart już od tygodnia usunął się do prywatnego życia, następca jego już od tygodnia objął urzędowanie, a w całej prasie wre w najlepsze od komentarzy i uwag do tej sprawy. Cała ta zadziwiająco zgodna kampanja niemieckiej drukowanej opinji robi wrażenie, jak gdyby tu nie chodziło o zmianę osobistą, ale o sprawę natury zasadniczej. I jeżeli rozstrząsaniu przyczyn ustąpienia byłego ministra wojny nadano rzeczywiście tło zasadnicze, wprost konstytucyjne, jeżeli ton prasy jest trochę ostry i gorączkowy, to jest to objaw zupełnie zrozumiały. Dziś nie ulega wątpliwości, pomimo, a raczej może nawet po znanych oświadczeniach czwartkowego *Reichsanzeigera*, że powodem ustąpienia Bronsarta był niemożliwy dla odpowiedzialnego ministra do zniesienia stosunek jego z „nieodpowiedzialnym rządem ubocznym", jak w prasie nazwano wojskowy gabinet cesarza. Gabinet ten, czy raczej obecny szef jego, jen. Hahnke, zajął ostatnio, dzięki wpływowi swemu na młodego władcę, stanowisko zupełnie samoistne i często sprzeczne ze stanowiskiem ministra, co się dało uczuć najjaskrawiej przy zmianach osobistych w armji. Zdaje się przytem, że i w sprawach więcej ogólnych przyjmował on rolę cesarskiego doradcy i wytwarzał zapatrywania sprzeczne z zapatrywaniami ministra. Ta rola gabinetu, który w dodatku dopiero od niedawna, ale zato crescendo, zaczął zajmować coraz silniejsze stanowisko, znajduje się oczywiście w sprzeczności z zasadami konstytucji, według których za zarządzenia w zakresie wojskowości odpowiada przed reprezentacją narodu minister. To też wyrażenia, jak „kamarylla", spotykane na szpaltach dzienników, dają wyraz rozdrażnieniu, a może i obawie przed wzrastającym absolutyzmem, który się najdobitniej uwydatnia w zarządzie armji.

Że je w pewnych berlińskich kołach w ten sposób zrozumiano, dowiodły ostatnie wypadki. Czwartkowy *Reichsanzeiger* zamieścił w nieurzędowej części artykuł, redagowany z zupełnem prawdopodobieństwem w kancelarji wojskowego gabinetu, a mający na celu zdementowanie „fałszywych tłómaczeń powodów ustąpienia jen. Bronsarta". Według tego artykułu, powodem dymisji ministra ma być zły stan jego zdrowia, a zupełnie fałszywem jest dopatrywanie się powodów w nieporozumieniu z wojskowym gabinetem. Gabinet wojskowy nie jest samodzielną władzą, ale raczej kancelarją cesarza, w której załatwiają się sprawy zmian osobistych będące wypływem naczelnej władzy panującego nad wojskiem. Szef gabinetu nie może wywierać żadnego wpływu na rozwiązanie spraw będących atrybucją ministra wojny, nie ma też żadnego głosu w sprawach polityki. — Oświadczenie to urzędowego dziennika wywołało w prasie objawy dotąd nie częste; jednogłośnie z rzadką jednomyślnością zaznaczyły niemieckie pisma, iż komunikat powyższy jest wykrętem, który nikogo nie potrafi omylić i za który niewiadomo kto przyjmuje odpowiedzialność. *Deutsche Tageszty* pisze: „Po takiej „półurzędowej" enancjacji utrudnione będzie jen. Bronsartowi dalsze milczenie". *National Ztg* kończy ostry artykuł żądaniem uspokojenia opinji publicznej czynami nie słowami i uważa za jedyny sposób do osiągnięcia tego celu upoważnienie kanclerza do natychmiastowego wniesienia projektu reformy procesu wojskowego na podstawie zasad przyjętych przez parlament. Najznamienniejsze są jednak wywody *Köln. Ztg*, dziennika, który jest znany ze swych bliskich stosunków z urzędem kanclerskim i ze zgodnego stanowiska pisma, kanclerza i byłego ministra wojny co do sprawy procesu wojskowego. *Köln. Ztg* pisze: „I my żywimy szczere życzenie, by rozmaite „nieporozumienia i fałszywe tłómaczenia" zostały usunięte, ale nie żywimy nadziei *Reichsanzeigera*, że się to stanie na skutek jego oświadczeń. Niezwykła publikacja urzędowego pisma wypłynęła bezwątpienia z potrzeby wyjaśnienia wypadku, który w całych Niemczech wywołał poruszenie i w całej niemieckiej prasie niezwykle zgodne sądy. Sądy te uważa *Reichsanzeiger* za niesłuszne. Formalnie są powody, jakim pismo przypisuje ustąpienie ministra Bronsarta, poprawne: nikt nie wątpi, że były minister według zwyczaju motywował swoje podanie złym stanem zdrowia, jak również wszyscy wierzymy, że gabinet wojskowy wypełnia tylko polecenia cesarza. Ale po wierności dla Ojczyzny, jaką się odznaczał Bronsart, spodziewaliśmy się, że wytrwa na swojem stanowisku, póki mu sił zupełnie nie zbraknie: ten ostatni wypadek nie zaszedł. *Köln. Ztg.* pisze dalej: „Uwaga *Reichsanzeigera*, że gabinet wojskowy spełnia tylko polecenia cesarskie nie osłabia prawdopodobieństwa przypuszczeń reszty dzienników, bo pismu temu można uczynić to ustępstwo, że cofnięcie się ministra było spowodowane spełnieniem przez gabinet rozkazów przeżeń otrzymanych. Ale — kończy *Köln. Zeitung* — w ten sposób wchodzimy w roztrząsaniu sprawy na tory, na które my z wielu względów nie chcemy iść za *Reichsanzeigerem*. Urzędowy dziennik byłby o wiele lepiej uczynił, gdyby był krótko wskazał na prawo mianowania według woli ministrów — przysługujące cesarzowi".

Na teraz będzie to może już zakończenie wrzawy, jaką cała ta sprawa wywołała w dziennikach. Sprawa podróży carskiej wchodzi na porządek dzienny. Czy omawianie tej delikatnej kwestji będzie miało jaki skutek prócz pewnych interpelacyj w parlamencie? Nam sama sprawa Bronsarta jest dosyć obojętna; pragniemy za to z całym prawdziwie cywilizowanym światem, by w państwie pruskiem panowała czysta, nienaruszana konstytucja.

Z KRAJU.

Lwów d. 23 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*) Dziś odbyło się w sali domu robotniczego we Lwowie, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną zgromadzenie ludowe, na którem delegat lwowskich robotników na kongres socjalistyczny w Londynie, towarzysz Kozakiewicz zdał sprawę z przebiegu tego kongresu. Zgromadzenie było bardzo nieliczne, a nawet tej małej garstki ciekawych towarzyszów nie zdołał sprawozdawca dostatecznie zająć, tak. że „uświadomieni proletarjusze", śpiący w najlepsze podczas sprawozdania delegata nie należeli na tem zgromadzeniu do rzadkości.

Co do samego sprawozdania, to nie przyniosło nam ono wiele interesujących lub nowych szczegółów. Wszystko, co p. Kozakiewicz w dosyć nudnym i monotonnym wywodzie opowiedział — znane już jest inteligentnej publiczności ze sprawozdań dziennikarskich z kongresu.

Jedynym ciekawym szczegółem była sprawa owej słynnej rezolucji o niepodległości Polski, rezolucji, która z początku tyle huku wywołała, aby następnie gdzieś roztopić się w socjalistycznym sosie i zniknąć zupełnie z widowni. Otóż, według sprawozdania p. Kozakiewicza — jeśliśmy je dobrze zrozumieli — rezolucja ta nie została przyjętą. Natomiast uchwalono inną, ogólnikową, obejmującą sprawy wszystkich uciśnionych narodowości, a będącą konglomeratem wniosków: sekcji londyńskiej, zagranicznego związku socjalistów polskich i grupy socjalistów polskich z pod zaboru rosyjskiego. W ten sposób ubito nie miłą może dla znacznej części uczestników kongresu sprawę, w obronie której zresztą — jak widać z wszystkiego, delegaci polscy, a w szczególności austrjaccy, nie bardzo kopję kruszyli.

Oświęcim 23 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*E. B.*) W dniu 16 b. m., jako w doroczną uroczystość patrona-rodaka św. Jacka, odbyło się po raz wtóry z rzędu solenne nabożeństwo w kaplicy tego świętego w Oświęcimie. Wspominamy o tem dlatego,

iż kaplicę tę dopiero przed dwoma laty (po wiekowem zaniedbaniu) z rąk żydowskich wykupił zawiązany *ad hoc* komitet, z przezacnym proboszczem miejscowym, ks. Andrzejem Knyczem na czele, i bardzo gustownie wyrestaurował, o czem *Głos Narodu* w swoim czasie wspominał. W bieżącym roku kaplicę tę wzbogacono nową ozdobą, mianowicie prześlicznym witrażem z wizerunkiem św. Jacka, który sprawili szlachetni małżonkowie, pp. Karol i Julja Śmieszkowie, obywatelstwo oświęcimscy.

Acz pogoda nie sprzyjała, lud z obszernej parafji oświęcimskiej i z sąsiedztwa zebrał się licznie i wziął udział w wielkiej procesji, jaka wyruszyła pod przewodnictwem kilku kapłanów z kościoła parafjalnego do rzeczonej kaplicy św. Jacka. Obok tej kaplicy, dzięki znanej energji i poświęceniu odnośnego komitetu, wykupiono także ruiny dawnego kościoła podominikańskiego, zasługujące ze wszech miar na uwagę.

W tych to ruinach, po zatknięciu na ścianie, gdzie stał ongi główny ołtarz, znaku zbawienia i urządzeniu ambony, zebrał się lud pobożny i wysłuchał słowa Bożego. Wygłosił je o cnotach i cudach św. Patrona Salezjanin-Polak, ks. Sikora z Miejsca obok Sanoka, gdzie Zgromadzenie OO. Salezjanów pierwszą założyło osadę na ziemi polskiej. Chwila ta była iście podniosła i rzewna, gdy między murami świątyni od 100 lat przeszło wzniesionej i nad wyraz poniszczonej, odbijało się znowu echem słowo zbawienia. Po kazaniu poświęcił miejscowy proboszcz wspomniany witraż i rozpoczęła się suma.

Radość, jaką ma obecnie Oświęcim i cała okolica na widok odrestaurowanej kaplicy św. Jacka, oraz z wykupna z rąk żydowskich ruin kościoła podominikańskiego zmniejsza atoli myśl o braku funduszów już do spłacenia zaciągniętych stąd długów, które są niemałe i przenoszą kilka tysięcy, cóż dopiero do wyrestaurowania tychże murów. A rzecz to bardzo ważna, bo idzie o uratowanie cennej wielce pamiątki narodowej i religijnej, która im dalej w czas, tem bardziej niszczeje i o pomieszczeniu tam zakładu narodowego, który, jak projektują, tam na krańcu kraju mógłby oddawać sprawie ojczystej niespożyte przysługi. Raźno zatem do dzieła zabierać się trzeba, ale temu nie podoła sama parafja miejscowa ani miasto Oświęcim, acz życzliwe bardzo sprawie. Potrzeba tedy pomocy także z dalszych stron, potrzeba licznych ofiar i datków, choćby skromnych byle chętnych i ogólnych, a rozpoczęta szczęśliwie praca dobiegnie do pożądanego końca. O te ofiary i datki prosimy łaskawych czytelników *Głosu Narodu*, a prosimy nadsyłać je pod adresem miejscowego proboszcza, ks. Andrzeja Knycza w Oświęcimie.

Tyczyn d. 23 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*J. R.*) Jeżeli wogóle miły widok roztacza się przed okiem każdego, gdy patrzy, jak z gruzów i pleśni dźwigają się przeszłości narodowej zabytki, jak nowem życiem zaczynają oddychać te poczerniałe mury i głazy, które mogłyby nam opowiedzieć wiele zdarzeń i wypadków dziejowych, to tem droższe jest podobne zjawisko sercu wierzącego Polaka, który gorąco kocha swój kraj, a w nim to szczególniej, co najwięcej godne miłości, tj. świątynie Pańskie Bogu ręką przodków zbudowane, i te żywe świątynie Boga tj. swoich współziomków, nie mając szczęścia zwać się synem niepodległej Ojczyzny, zdaje się odczytywać w tych zabytkach wielką przeszłość, a oraz i zadatek lepszej przyszłości swego narodu. Otóż taki to właśnie fakt miło mi podać do publicznej wiadomości.

W pobliżu Tyczyna, w uroczem ustroniu, na dominującem nad całą okolicą wzgórzu, obrała sobie ulubione mieszkanie nasza Najukochańsza Matka i Królowa cierpiącej Polski Najśw. Marja Panna. Przeszło 500 lat pocieszała ona cudownemi łaskami pobożny lud polski, który tutaj z dalekich stron licznie napływał. W zamian za swoją wiarę i ufność odbierał tenże lud rozliczne łaski, bo czy to niebo zasępiło się nad nim, czy to zaraza stała ludzi trupem, czy to dziki Tatar wpadał do ojczystej ziemi, wszystko ogniem i mieczem pustosząc, Marja współczuła z utrapionym ludem i wypraszała dlań rychłą pomoc nieba. Pierwotnie zbudowano na szczycie góry zwanej od dawna „Jasną górą“, jak to dokumenty archiwum klasztornego potwierdzają, obszerną kaplicę i tam czczono cudami słynący obraz Bogarodzicy. Później atoli w r. 1684 stanęła na tej górze wspaniała świątynia w stylu barokowym, a największymi jej benefaktorami byli: Broniccy, Skrzyńscy, Niwiccy, Lewiccy, Nieborowscy, Tarnowieccy i inni. Świątynia ta, przy której pracowali od początku fundacji OO. Dominikanie, przechodziła różne koleje i dzieliła losy ojczystej ziemi, na której ją wzniosły były ręce szlachetnych ofiarodawców. Jak wszystkie rzeczy materjalne, tak też i tę budowę monumentalną nadpsuł nareszcie ząb czasu tak dalece, iż restauracja jej stawała się coraz konieczniejszą, zwłaszcza, że od r. 1823 aż do r. 1831 kościół wraz z klasztorem stał zupełnie pustką i zamienił się niemal w ruinę. W drugiej połowie bieżącego stulecia ponawiano starania celem restauracji kościoła i klasztoru, a szczególniej gorliwą akcję rozwinął w tej mierze były przeor OO. Dominikanów ks. Andrzej Górnisiewicz.

Różne trudności i nieprzyjazne okoliczności tak ujemnie wpłynęły na przebieg restauracji, iż takowa mimo składek w całym kraju zbieranych ledwie w części się powiodła; a nareszcie przez kilka lat aż do r. 1895 zupełnie zawieszono roboty. Dopiero we wspomnianym roku podjęto rozpoczęte dzieło na nowo, z inicjatywy obecnego przeora OO. Dominikanów a silna jego wiara i ufność w cudowną opiekę Najśw. Królowej Różańcówej, która jedynie po tylu zawodach i trudnościach mogła skutecznie wesprzeć słabość ludzką, odniosła tym razem niezaprzeczony tryumf i zasłużoną nagrodę, albowiem bez grosza kapitału, jedynie z ofiar pobożnego ludu, przeważnie wiejskiego tak szczęśliwie postępowało dzieło restauracji, że obecnie cały niemal kościół zewnątrz już jest na ukończeniu. Restaurację wykonano z niezwykłym gustem i zupełnie stylowo, a to pod dyrektywą umiejętną konserwatora dra Dymytrykiewicza, architekty p. Hołubowicza i konces. budowniczego p. Słątkiewicza. Zwłaszcza kolor pompejański, w jakim jaśnieje i zarysowuje się ta piękna bazylika Marji wśród zieleni drzew tak miłe i potężne robi na widzu wrażenie, że się w tem ustroniu św. zapomina bodaj na chwilę o troskach ziemskich, a duchem ulatuje w górne krainy.

Krzepi się serce Polaka na widok tej potężnej manifestacji ducha wiary i patrjotyzmu naszego ludu, który wiedząc, że wiara bez uczynków jest martwą, i że miłość rzeczywista kraju tylko ze szczerej miłości Boga wykwita, mimo swego ubóstwa i poprzednio składanych ofiar i teraz nie zawiódł nadziei położonych, ale groszem wdowim dźwignął z gruzów przybytek boży, pomnik naszej przeszłości, na którym czytamy dzieje serc szczerze katolickich i polskich naszych pradziadów. Zaprawdę taki lud, który dla wyższej idei, dla celów wyższych nad egoizm klasowy lub indywidualny, tyle okazuje zmysłu i uczucia, nie na zagładę jest przeznaczony, ale musi mieć w zamiarach Opatrzności odpowiednią przyszłość! Oby tylko to dzieło, tak, jak miłą jest ofiarą od narodu polskiego złożoną Marji Królowej naszej, było potężnym bodźcem dla serc szlachetnych, by na dalszą wewnętrzną nie szczędziły ofiar! Oby w tak pięknem dziele zaznaczyła się szczera, a tak pożądana solidarność zasad i dążności, między niższemi klasami społeczeństwa naszego a „bracią starszą“ w narodzie, jak tego dał piękny przykład hr. Konstanty Zamojski, który szlachetną obietnicą wsparcia i ewentualną pewną prestacją pokrzepił na duchu stroskanego inicjatora restauracji. Jeżeli nie możemy dorównać przodkom naszym w stawianiu nowych wspaniałych świątyń, to przynajmniej utrzymujmy dawne historyczne i sławne przybytki, a to tem bardziej, że grosz wydany na takie cele, stokrotnie się wraca, gdyż Bóg więcej niż z lichwą płaci swoim wierzycielom.

Jodłowa d. 23 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

„Panie odpuść im, gdyż nie wiedzą, co czynią“ — od takiego westchnienia należałoby zaczynać każdy list z tutejszych stron, w szczególności zaś z powiatów tarnowskiego i pilzneńskiego — pisząc o tutejszych stosunkach. W szerokim świecie powstają i ścierają się prądy, a z tych walk wyświązują się nowe kierunki, wywołujące zmiany, a z niemi postęp. U nas zaś panuje zasada „nechaj bude, jak buwało“ — „jak tatuś robili, tak i ja robię“. — I tak też się dzieje. Odkąd zawładnął żyd handlem i wszystkiem w miastach, miasteczkach i po wsiach, odkąd jawnie i skrycie w urzędach i władzach, w chacie wiejskiej i po dworach począł wywierać wpływ zgubny, demoralizować, a tem samem dziesiątkować ludność, odkąd ziemianie tutejsi poczęli do spółki z żydem zakładać cegielnie i eksploatować lasy — odkąd w majątkach katolickiej szlachty polskiej — katolik browarnik i gorzelnik — usunąć się musiał żydowi, wkradła się nędza, tocząca tutejsze społeczeństwo tak skutecznie, że dziś można uważać walkę ze żydami tarnowsko-tuchowsko-pilzneńskimi za tak niebezpieczną, iż niemal do wyjątków należą ci, którzyby śmieli mówić o potrzebie tego boju, a gdzież szukać owych, którzyby tę walkę prowadzić chcieli na prawdę?

Należy wprawdzie oddać świadectwo słuszności, że nasz sąd tuchowski skutecznie i sprawiedliwie bada i dochodzi sprawy o lichwę i inne zbrodnie żydom wytaczane, lecz zaraz też należy i to podnieść, że na tysiąc zbrodni zaledwie jedna dochodzi do wiadomości władzy, że zatem tylko jedna tysiączna zostanie jak należy ukaraną. Ile szkody sprawią powiatowi owe 999 niewyśledzonych, toć chyba każdy łatwo zrozumie.

Wiele się tutaj mówi o szkołach ludowych i o oświacie ludu. Niestety, marne frazesy, gdyż wobec wpływu żydostwa na wszystko i wszystkich oświata ludu i postęp ekonomiczny są złudzeniem. Jaka przyszłość czeka nasz powiat i naszych włościan, jaka odpowiedzialność spadnie na ziemian, popierających hordę semicką — to przewidzi każdy światły i uczciwie myślący człowiek.

Kossów 21 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dziś w nocy o godz. 3-ej z czwartku na piątek wybuchł tu pożar w domu żydowskim; jak dotychczas spłonęło już do 300 domów, a ogień trwa jeszcze w całej pełni; w chwili kiedy to piszę jest godzina 8 rano. Jest wszakże nadzieja, że dalszy pożar ograniczony zostanie, dzięki nadludzkim wysiłkom urzędników starostwa i innych władz.

Dotąd spaliły się: poczta, telegraf, cerkiew, z której tylko dzwonnica została i bóżnica żydowska. Rozchodzą się wieści, że są straty i w ludziach.

Kasę pocztową z urzędu poczty, wydobył z płomieni, mocno się poparzywszy, kancelista sądowy p. Blacha, zaś reszta spłonęła. Sam zaledwie uciekł w życiem, otuliwszy się płaszczem uniformowym, jednak już wąsy i brwi mu się osmaliły; poniósł szkodę przeszło na 1200 złr. w rzeczach.

Sąd uratowany, jak dotychczas tylko dzięki energji naczelnika sądu p. p. Paliwody, gdyż ten zarządziwszy obsadzenie dachu budynku sądowego ludźmi sądowymi, dokazał, że mimo pożaru kamienic i domów o 20 kroków, sąd ocalał. Na miejscu pożaru odznaczył się koncepista starostwa p. Stanisławski dzielnym kierownictwem, podczas gdy z drugiej strony miasta kierował ratunkiem starosta p. Sabat.

Największą szkodę ponieśli żydzi, w bardzo małej części ubezpieczeni; przyczyna pożaru dotychczas nieznana. Miasto tak duże jak Kossów nie ma stacji straży ogniowej, tylko ochotniczą, do której także bardzo mała ilość członków należy.

Szkołę i całą jedną stronę miasta uratował personal salinarny i im tylko zawdzięczać należy, że ogień z jednej strony został zupełnie ograniczony.

Nie wiem kiedy ten list was dojdzie, gdyż ruch pocztowy i telegraficzny przerwany. Po skończonym pożarze napiszę obszerniej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 23 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zaledwie tylko kilka dni rozdziela nas od przybycia rosyjskiej pary cesarskiej do Wiednia, to też przygotowania robią się gorączkowo na całej linji. Droga od dworca kolei północnej do samego Burgu, jest dziś prawie nie do przebycia. Wbijają maszty, zakładają flagi, stawiają obeliski, piramidy i łuki tryumfalne, a wszystko w kolorach rosyjskich: pomarańczowym, białym i czarnym. Groźny, czarny orzeł Romanowych z zagiętemi pazurami, widnieje na każdym kroku. Barwy austrjackie skromnie się chowają w cieniu, a poczciwy nasz orzełek, zdobiący trafiki i kantory loterji liczbowej, zaledwie gdzieniegdzie się pokazuje. Na moście Aspern stoją już cztery olbrzymie obeliski. Plac Schwarzenberga będzie się wspaniale przedstawiał, pod względem dekoracyjnym. Wogóle postanowiono przyjąć wspaniale cesarza rosyjskiego i tak się stanie.

Rzadki to wypadek, aby wojskowy obchodził djamentowy jubileusz swojej służby. Przytrafiło się to teraz jenerałowi Apfel, głównokomenderującemu w Bośnji i Hercogowinie. Jest on kawalerem orderu Marji Teresy i od 1848 r. odbył wszystkie kampanje, zacząwszy od węgierskiej. Sześćdziesięcioletni swój jubileusz, jak przystało na żołnierza, będzie obchodził w obozie pod Utok, gdzie się zgromadził na manewry cały korpus, zostający pod jego dowództwem. Liczy on lat 70, ale lata służby podczas wojny rachują się podwójnie i z tego powodu jenerał Apfel został dziś człowiekiem djamentowym. W tutejszych sferach wojskowych mówią głośno, że cesarz zamianuje go marszałkiem. Po śmierci arcyksięcia Albrechta będzie to jedyny marszałek w armji austrjackiej.

W Weidling pod Wiedniem, zmarł baron Franciszek Matzinger. Dawno się już usunął od życia publicznego, ale nazwisko jego zapisane jest złotemi głoskami w kronice miasta Wiednia. W roku 1857, rozkazem cesarskim został mianowany dyrektorem komisji, mającej się zająć rozszerzeniem i upiększeniem Wiednia. Pod jego kierunkiem rozwalono stare mury forteczne, otaczające śródmieście i wszystkie Ringi, będące dziś ozdobą stolicy, jemu zawdzięczają swoje istnienie. Każdy inny, nawet sposobem uczciwym, mógł zarobić miljony, ale Matzinger posiadał cnoty Cyncynnata i nawet najmniejszego podarunku nie przyjmował od przedsiębiorców, dorabiających się fortun kolosalnych. Był on tajnym radcą i kawalerem orderu Leopolda. W 1855 r. podał się na emeryturę i resztę życia przepędził w zaciszu domowem.

Kapitan armji austrjackiej, Palasthy von Palasth, od 45 lat pobierał pensję emerytalną w kwocie 400 złr. Był to człowiek osobliwego rodzaju. Do swego mieszkania nikogo nie puszczał. Okna zawsze zaryglowane, a drzwi zamknięte na pięć zamków. Po jego śmierci, która w tych dniach nastąpiła, znaleziono testament. W nim zapisał 10.000 złr. peszteńskiej Akademji umiejętności. Oprócz tego zostawił dość znaczne legaty na instytuty ociemniałych. Muzyce, oficerom i żołnierzom, mającym towarzyszyć jego pogrzebowi, kazał także wypłacić po kilkadziesiąt złr.

Testament był tylko pieniędzy nie było. Zaczęto robić poszukiwania i wreszcie w skrytce znaleziono ogromną kasę werthajmowską, ale bez kluczy. Gdy ją otworzono, znowu druga mniejsza kasa, następnie trzecia i czwarta, ale wszystkie puste. Dopiero w piątej małej kasetce, znajdowały się kwity depozytowe i papiery wartościowe.

Ostrożnie z rewolwerami! może sobie powiedzieć 22-letni młodzieniec Feliks Abel, urzędnik bankowy. Nad łóżkiem jego wisiał rewolwer. Wczoraj przyszedł do niego przyjaciel i zaczął się bawić z bronią, sądząc, że jest nienabitą. Przypadkowo pociągnął za cyngiel. Rozległ się strzał i Abel padł na ziemię, przeszyty kulą. Grozi mu poważne niebezpieczeństwo i doktorzy pozostawiają nawet mało nadziei utrzymania go przy życiu. Przyjaciel z rozpaczy dostał lekkiego obłędu i został odstawiony do szpitala.

Swój.

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

Semko ze swojem towarzystwem był już pod samą Kołomyją, gdy stryjek, który mniej był zamroczony niż jego zacna połowica i Motruna, zapytał:

— A gdzie zajedziemy?

— Ta gdzieby... do ślepego Icka!

Na to wmięszała się Ksenia.

— Mnie się zdaje, Semku, że i Iwan tam chce zajechać.

— A niech jedzie, gdzie mu się podoba, choćby do samego piekła. czy to ja mu zabronię? A my też nie szpilki, żeby się zgubić. Możemy jego widzieć, może on nas! Człowiek nieraz i chorobę ciężką zobaczy, a jeszcze mu się nic złego nie stanie.

Na to twarz Kseni zasępiła się bardzo.

— Jabym tam wolała, żebyście sobie w oczy nie leźli.

— I jabym wolał, ale skoro on mi w drogę włazi, więc nie dziwota, że i w oczy leźć sobie musimy — Semko hardo odrzucił. — Zresztą nie odmienić tego, co nam zapisano...

Tak rozmawiając wjechali do miasta.

W chwili, gdy pierwsze domy mijali w ulicy poprzecznej, prowadzącej od traktu stanisławowskiego, ukazał się wózek węgierski w cztery mocne konie zaprzężony. Na nim siedział młody człowiek i w jednej ręce lejce trzymając, a w drugiej długi batóg ze szklącą rączką, pędził konie kłusem wyciągniętym. Plecami do niego obrócony siedział chłopiec stajenny w szarem ubraniu i w słomianym kapeluszu.

Młodzieniec był z pańska odziany i wyglądał na właściciela wsi, lub zamożnego dzierżawcę. Na sobie miał krótką czamarę z pętlicami, na głowie rogatywkę zawadjacko na jedno ucho nasuniętą. Lat mógł mieć 24 lub 25, cera jego twarzy była biała, policzki miał rumiane, włosy jasne, oczy niebieskie. W porównaniu z czarnymi Hucułami, których było pełno w ulicy, wyglądał jak królewicz.

W chwili, gdy przejeżdżał obok naszych znajomych, odwrócił głowę i wzrok jego zbiegł się ze spojrzeniem Kseni. Trwało to ledwie jedno oka mgnienie, a czas ten wystarczył, by w jego duszy został jej obraz, i żeby w jej pamięci utrwaliło się o nim wspomnienie. Lecz czy można jej się dziwić! Wychowana pośród gór, lasów i skał. odcięta od świata mającego inną niż chłop oglądę, ciekawą była widzieć ludzi z dołów, zwłaszcza tych panów, chodzących w jedwabiach i suknach delikatnych, o których we wsi nie raz opowiadano, lecz których w tamtych stronach nikt nigdy nie widział, gdyż poza Kołomyją, aż po węgierską granicę i po Bukowinę, wszystko było dawniej królewszczyzną teraz własnością cesarską, więc też o dworach, w którychby dziedzice mieszkali i delikatnych paniętach nikt tam nie słyszał.

Gdy nieznajomy odjeżdżał, Ksenia zapomniawszy o obecności Semka, odprowadzała go okiem ciekawem, on zaś po dwakroć się obejrzał. Na jej szczęście Semko nic nie widział, bo i on śledził wózek odjeżdżającego. Ale Semka nie tyle interesował ów panicz urodziwy, co jego konie, które były wszystkie jednej maści, jasno bułane, a kształty miały piękne i silnej były budowy.

Jadąc przez miasto prawie krok za krokiem, tyle wszędzie było wozów, wózków, pieszych, konnych i bydła, dostali się nareszcie przed gospodę Icka ślepego.

— Jak się macie, jak się macie, kłaniam uniżenie! — zawołał żyd na widok dobrych znajomych, którzy już nie jedną kwartę miodu u niego wypili i aby im oddać honor, uprzejmie uchylił jarmułki.

— A cóż tam, kasztanie, pomieścimy się jeszcze u ciebie? — Semko zawołał.

— Czemuby nie? Dla takich gości u Icka jest zawsze miejsce, choćbym miał nawet żonę wypędzić z bachorami.

Tu żyd zaczął rozglądać się po wózku, jakby kogoś więcej szukał, a potem tak dalej mówił:

— Motruna jest, no to dobrze... Wam coś widzę głowa trochę cięży. no niedziwota, dziś takie gorąco, a wy sześć mil jechali... Lecz gdzie się podział Iwan, że go z wami nie ma?

Motruna, która na swoje szczęście zaczynała się już wytrzeźwiać, chciała coś na to odpowiedzieć, lecz Semko jej w tem przeszkodził, mówiąc:

— Przyjedzie on tu, przyjedzie, złe nie przychodzi nigdy za późno, a teraz ustąp się kasztanie! — na żyda zawołał i zwracając się do swego stryja dodał: — Zajedźcie stryjku!

Stary Hucuł cmoknął na konie, cugle ściągnął i wózek wtoczył się do sieni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (132)

(Ciąg dalszy).

— Niech ojciec twój — powiedziała — spoczywa w pokoju, niechaj Bóg mu przebaczy, tak jak my wszyscy mu przebaczamy, niechaj to, co przebolał syn jego ukochany, będzie dłań odkupieniem winy!...

— Widzę, że pojęłaś dokładnie źródło ciężkich moich męczarni. Po głębokiej rozwadze doszedłem do rozwiązania następującego:

Ludwik musiał pochwycić kilka słów, jakie wyrwały się ojcu w czasie pierwszego ataku, kiedy wyrodny brat był sam jeden przy nim; domyślił się wyrzutów sumienia, które chorego dręczyły, domyślił się, co za tem idzie i tego, co groziło domowi, a przedewszystkiem zyskom, jakie on z tego domu wyciągał. W tym czasie właśnie ojciec mój wpadł był na wasze ślady. Dowiedziałem się później, że Ralf Chatram doniósł mu listownie, jako Krystyna Fergusson, przeciw której zawinił tak okrutnie, przebywa w Paryżu pod nazwiskiem de Terrenoire...

Z owemi zgryzotami sumienia i postanowieniem zwrócenia wydartej wam fortuny, wraz z tem, czego się z pomocą jej dorobił, musiał zdradzić się podczas ataku. Łotr Ludwik zrozumiał, iż ja wyrzeknę się chętnie wszystkiego, byle naprawić występek ojca, gdy tymczasem on, jako człowiek bez inicjatywy i najmniejszej inteligencji, musiał uważać upadek naszego domu za klęskę dla siebie. Wtedy miał tylko jeden cel: zbadać bliżej swoje podejrzenia. I znalazł sposób pozostania bez świadków w pokoju, w którym śmierć rozpostarła swoje rządy, i zdołał przetrząsnąć biurko barona. Dopomagał mu dzielnie we wszystkiem nikczemny doktór Lafont... Znalazł on i przeczytał spowiedź. Zrozumiał, iż gdyby Ralfowi Chatram udało się doręczyć mi jej duplikat, spełniłbym wolę umierającego; oddałbym wszystko, nie zostawiając sobie nawet tych dwóch miljonów i pałacu, które ojciec dla mnie przeznaczył. Ludwik, zobaczywszy zatem przepaść pod nogami, postanowił usunąć mnie ze świata, zanim Ralf zdoła spełnić polecenie nieboszczyka.

— O! nędznik! — zawołała Eliza — na jakie okrutne skazał nas cierpienia!..

— Bądź spokojna — odpowiedział Christoval z energją — zemsta moja nie ominie niegodziwca!... Ale najbardziej jest mi potrzebnem przebaczenie twojej matki.

— To święta kobieta! — odrzekła z namaszczeniem Eliza. — Jej serce nie zaznało goryczy, jaką sprawia pragnienie odwetu... Nawet gdy Noretka przyszła na świat, ona, mająca głęboko w duszy zakorzenione poczucie obowiązku i honoru, cierpiała nad błędem moim, ale prócz słów pociechy, żadnych innych dla mnie nie miała... Dodawała mi otuchy, powtarzała z wiarą, cechującą uczciwą naturę: „Obowiązany jest powrócić, a teraz z pewnością powróci i da Noretce nazwisko“. Dziś tem łatwiej przebaczy Franciszkowi Berthier, że obecność twoja przywraca cześć córce jej i wnuczce, że zapewnia szczęście nam wszystkim.

— Tak! — potaknął Leon ze łzami — tak, i ja to przypuszczałem; pewność, iż krew matki mojej płynie i w waszych także żyłach, dopełniała miary mojego szczęścia. Dlatego też — ciągnął dalej ze wzrastającem wzruszeniem — gdy was w bramie na Montmartre po raz pierwszy ujrzałem, rysy matki twojej uderzyły mnie gwałtownie. Dziś jeszcze musi ona być żywym portretem tej, którą tak bardzo kochałem, a której już nie ujrzę między żyjącemi.

Eliza drgnęła. A więc był przekonany, że matka umarła...

— Leonie! — odezwała się z cicha, biorąc go za ręce, któremi przysłonił sobie oczy — nie płacz, Bóg zsyła ci bowiem w dniu dzisiejszym wielką pociechę.

Monte-Leone podniósł głowę, a oczy mu pałały... Nie śmiał wszakże przypuszczać...

— Co! — zawołał. — Mów!... zaklinam cię!... błagam!...

— Matka twoja nie umarła!...

Christoval blady, jak trup, zerwał się na równe nogi.

— Czy to prawda?... Czy chcesz mnie tylko pocieszyć?...

— Prawda najświętsza!... Nędznik, który usiłował zgładzić cię ze świata, rozpuścił także wieść o zgonie baronowej. Wszyscy mu uwierzyli i pałac Monceau okrył się żałobą.

— Kto ci powiedział o tem szczęściu mojem niezmierzonem, kto, moja Elizo?...

— Fontenay, który w siedm, czy ośm lat po wyjeździe twoim do Ameryki, odebrał list od Lidji, mieszkającej w Saintes z matką twoją, przez długi czas obłąkaną, lecz dziś już zupełnie zdrową na umyśle, list z prośbą, aby, jako przyjaciel syna, zajął się uregulowaniem interesów pani Berthier.

— Zatem szczegóły te masz od Fontenaya?...

— Z ust jego własnych!... Opowiedział mi to w dniu, w którym mu wyznałam, że Noretka jest twoją córką.

Christoval splótł dłonie, jak do modlitwy, i z oczyma, w których łzy świeciły, mówił cichym lecz dźwięcznym głosem:

— O! matko... ukochana matko moja!... A więc ujrzę cię i odzyskam straconą... I żyć będę przy boku twoim wraz z Elizą i Noretką!... O, to Bóg tylko jeden, najmędrszy i najsprawiedliwszy, zesłać mi mógł taką wielką nagrodę za ciężkie próby moje.

Zaledwie dokończył, gdy turkot powozu rozległ się w dziedzińcu. Eliza położyła rękę na ramieniu Christovala.

— Otóż i Noretka! — zawołała. — Co jej mam powiedzieć?... Czy, że jestem baronową Berthier, czy też księżną Monte-Leone?...

— Nie wymawiaj więcej nieszczęsnego nazwiska — rzekł z goryczą — baron Berthier nie żyje. Dziecko nasze nie powinno znać tych rzeczy. Jestem książę de Monte-Leone i tak musisz mnie nazywać. Później, zobaczymy!... O mamę nie miej obawy, zrobi wszystko, czego zażądam...

Eliza z pośpiechem opuściła pokój, a czas był wielki na to, bo Noretka rozradowana, ze śmiejącemi się oczyma, a jak aniołek śliczna, biegła wołając:

— Mamo!... mamo... gdzież jesteś?...

Spostrzegłszy Elizę, stanęła pytając:

— Co się stało aż tak niezwykłego, że mnie sprowadzasz do pałacu „z Tysiąca i jednej nocy?“... Czy jest Maurycy?...

— Maurycy — odpowiedziała Eliza z uśmiechem, w głębi którego kryła się wymówka. — Maurycy, to przyszłość, a czyż przed nim nic nie było w sercu twem, moje dziecko?...

— Było, mamo, twoje tak wielkie kochanie, o jakiem ani się nie śniło żadnej istocie ludzkiej!...

— No, a oprócz mamy Katarzyny i mnie, czy nie była tam jeszcze jaka istota, o której nigdy ci nie mówiono, ażeby cię nie zasmucać z powodu, że nie wiedziano, czy można ją zaliczać jeszcze do żyjących; istota wyższa dobrocią, prawością i sercem? Istota, która musiała wyjechać bardzo daleko, skazać się na dobrowolne wygnanie i porzucić nas wobec prześladowań, nieszczęść i najstraszniejszych niebezpieczeństw; istota, która postradała wszystko na świecie, prócz przyjaźni Marcina Fontenay i wiernej mojej miłości?...

— Tatuś? — zapytała słodko dziewczyna.

— Tak, tatuś!... najzacniejszy człowiek pod słońcem... On, który po niesłychanych cierpieniach, odzyskał nareszcie majątek, cześć i prawo do szczęścia wobec całego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Głogowie z płacą roczną 500 złr. i ryczałtem na koszty podróży 200 złr. Podania do 30 września br.

Celem nadania jednego stypendjum rocznych 250 złr. w. a. dla galicyjskich słuchaczy akademji rolniczo leśnej (k. k. Hochschule für Boden Kultur) w Wiedniu poświęcającym się studjom leśnictwa tamże w roku szkolnym 196/7, dyrekcja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie rozpisuje konkurs. Termin do 15 września b. r.

Celem obsadzenia posady kierownika urzędu cłowego ewentualnie kontrolora lub oficjała cłowego w X klasie rangi, ewentualnie poborcy cłowego, kontrolującego asystenta lub asystenta cłowego w XI klasie rangi w galicyjskich urzędach cłowych z systemizowanemi poborami służbowemi i obowiązkiem złożenia kaucji, dyrekcja skarbu we Lwowie rozpisuje konkurs. Termin 4-ro tygodniowy.

(*Gazeta lwowska* nr. 193).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Ludwika króla francuskiego, wyznawcy; jutro Aleksandra męczennika i Zefiryna, papieża; pojutrze Róży panny i przeniesienie św. Kazimierza.

Stan powietrza. Dnia 25-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 741,0, termometr 13°7 C, wilg. 83%, wiatr zachodnio-południowy, zachm. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 25 sierpnia.

Na Wawel. Wskutek zawartej ugody pomiędzy p. Piotrem Giermek, majstrem murarskim a J. Bitterem, złożono w redakcji naszego pisma na restaurację katedry 2 złr., zaś na restaurację Wawelu 3 złr.

Henryk Sienkiewicz przybył do Zakopanego.

Proces o bezwyznaniowość. W przeddzień wyborów do rady miejskiej w czerwcu omawiając szereg kandydatur, nazwaliśmy dwie z pomiędzy nich kandydaturami bezwyznaniowemi. Pp. Bujwid i Cybulski uczuli się mocno tą definicją obrażeni i wnieśli do sądu skargę na p. Józefa Rogosza i p. Kazimierza Ehrenberga za pośrednictwem „zaszczytnie" w walkach z *Głosem Narodu* znanego adwokata Abłamowicza. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj p. Ehrenberga w tej sprawie, która, jeśli (czego szczerze pragniemy) do skutku dojdzie, będzie jednym z najciekawszych procesów prasowych. Zręczny adwokat w motywach skargi podniósł, że bezwyznaniowość jest ze stanowiska oskarżonych (a więc nie oskarżających!) „przymiotem wzgardliwym", który obu profesorom psuje opinię między innemi wobec władz i senatu uniwersyteckiego, tem bardziej, że pp. Bujwid i Cybulski za katolików podają się i uchodzą! Zapewnienie, że pp. Bujwid i Cybulski są wierzącymi katolikami jakoś nie mogło przejść przez pióro „miłującemu prawdę obrońcy!" Podczas procesu okaże się zapewne, do jakiej granicy sięga katolicyzm pp. Bujwida i Cybulskiego oraz o ile zarzut bezwyznaniowości w państwie, w którem bezwyznaniowość jest prawie uznana, jest „naruszeniem czci". Jakkolwiekbądź proces wypadnie, jesteśmy dumni, żeśmy dwóch profesorów medycyny znanych powszechnie z pozytywistycznych skłonności zamienili nagle w katolickich wyznawców! Jest to nasza niezaprzeczona zasługa.

Z sądu. Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Krzepeli, skazał w zeszłym tygodniu Andrzeja Jałochę, przesuwacza wozów kolei państwowej w Płaszowie, na 2 miesiące ścisłego aresztu obostrzonego postem co 14 dni, za to, iż pełniąc swą służbę w dniu 25 listopada z. r., zaniedbał przepisów ostrożności, przez co dwaj tragarze, Wojciech Wnęk i Franciszek Cofal dostali się między zderzaki i zostali tak zgnieceni, że Wnęk tegoż dnia jeszcze życie zakończył, Cofal zaś doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Śledztwo wykazało, że cała wina katastrofy ciąży na Andrzeju Jałosze. Przeciw wyrokowi Jałocha wniósł zażalenie nieważności.

Zgromadzenie ludowe zagaił wczoraj p. Leon Misiołek, poczem p. Ignacy Daszyński w przeszło godzinnym wywodzie zdawał sprawę z przebiegu kongresu socjalno-demokratycznego w Londynie. Przemówienie p. Daszyńskiego, aczkolwiek słuchane z natężeniem, niekoniecznie mogło być zrozumiane przez większość obecnych, zwłaszcza, kiedy p. D. mówił o sądach rozjemczych. Więcej już rozumiano go, gdy traktował o solidarności polskiego proletarjatu wszystkich trzech dzielnic na kongresie londyńskim. Po p. Daszyńskim zabrał głos p. Klemensiewicz w sprawie przyjazdu cara do Wiednia. Jednakże przemówienie p. K. trafiło na opozycję asystującego komisarza policji. Z przemówienia p. K. zatem niewiele się dowiedziano Dalej p. Daszyński krytykował wiedeńską Radę gminną za uchwalenie 25.000 złr. na koszty przyjęcia cara; w tej mierze przyjęto nawet rezolucję, potępiającą uchwałę wiedeńskiej Rady gminnej. Zabierał także głos p. Serkowski, omawiając niektóre sprawy mniejszego znaczenia, wreszcie przy końcu p. Sułczewski w krótkich a poważnych słowach wzywał towarzyszy, aby rozeszli się do domów spokojnie, nie dając powodu władzy do jakichkolwiek wkroczeń. Na przemówienie to podniesiono trzykrotny okryk na cześć socjalnej demokracji. Po zaintonowaniu „Czerwonego sztandaru" ruszono do domu.

Zasądzenie. Tadeusz Reger, znany prowodyr partji socjalno-demokratycznej, za podburzającą mowę wypowiedzianą podczas ostatniego strejku w Karwinie, skazany został przez sąd karny w Cieszynie na 6 tygodni więzienia.

Policja przyaresztowała wczoraj Franciszka Puzyńskiego za kradzież wina wartości 28 złr.

Zarzutka męska czarna, oraz kartka zastawnicza nr 3221 na medaljon i 3 pierścionki, są do odebrania w tutejszej dyrekcji policji.

Kronika policyjna notuje dwie śmiałe kradzieże, popełnione w biały dzień, w niedzielę dnia 23 bm. Jedną spełniono przy ulicy Smoleńsk, gdzie z mieszkania artysty malarza p. M. skradziono ubrania, bieliznę i gotówkę przeszło na 150 złr. Drugą kradzież spełniono na szkodę p. K., urzędnika asekuracji, któremu skradziono również ubrania i bieliznę przeszło na 70 złr.

Zawsze oni. Policja przyaresztowała w niedzielę po południu żydka Süsskinda Voglera, który nie tylko że trudnił się domokrążstwem i handlem towarami kortowemi, ale nadto sprzedawał w czasie, ustawą zastrzeżonym. Żyda doprowadzono na inspekcję, a zarazem zakwestjonowano jego towar.

Lekarzy Polaków potrzebuje niezbędnie wychodźtwo nasze w Brazylji. *Gazeta handlowo-geograficzna* pisze w tym przedmiocie: Świeżo mamy w ręku takie żądanie ze Stanu Rio Grande do Sul. Ustęp korespondencji, tyczący się tego, powtarzamy lojalnie w całości: Polacy tu (Porto Alegre) zamieszkali, proszą za mojem pośrednictwem, aby przybył jaki lekarz Polak. W sprawie tej nie chcę decydować, bo wiem, że chłopi, którzy tu stanowią znaczniejszy procent naszych, lubią płacić pocałowaniem ręki. Praktyki jednak nie brakłoby lekarzowi, a jeśliby posiadał obce języki, nie potrzebowałby liczyć jedynie na Polaków. Koniecznem jest (!), aby kandydat był żonaty, w przeciwnym razie złączy się tu prędko z Brazyljanami i Polacy nie będą z niego mieli korzyści.

Sądzimy, że uwagi korespondenta o chłopach trochę pessymistyczne, z drugiej strony zaś wiemy, że w Brazylji powszechny brak lekarzy.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało praktykanta celnego, Felicjana Prochaskę, poborcą celnym.

Przebudowa dworca kolejowego we Lwowie postępuje raźno. W tych dniach rozpoczęto już wykupno gruntów na Błoniach janowskich, potrzebnych dla rozszerzenia dworca kolejowego. Jako komisarz wykupna funguje p. inżynier Januszewski, który wypracował kosztorys tego wykupna. Jeneralna dyrekcja zatwierdziwszy kosztorys p. Januszewskiego, oddała wykupno p. Listowskiemu, który jednak oświadczył, że fundusz przeznaczony na wykupno jest za szczupły. Wobec tego podjął się p. Januszewski sam przeprowadzenia wykupna w myśl własnego oszacowania. *Vederemo!*

Potwierdzenie wyboru nowego prezydenta Lwowa dra Godzimira Małachowskiego nadeszło już do Namiestnictwa. Złożenie przysięgi w ręce ks. Sanguszki odbędzie się prawdopodobnie w najbliższy czwartek.

Groźny pożar. Ze Lwowa piszą: W sobotę o godzinie wpół do piątej rano, wybuchł w fabryce wyrobów kaflowych p. Lewińskiego, położonej przy ulicy Krzyżowej na „Kastelówce" we Lwowie ogień, który doszczętnie zniszczył budynek, mieszczący piece kaflarskie, maszyny i świeżo wypalone kafle. Przyczyny pożaru na razie nie można było dociec. Wezwana telefonicznie miejska straż ogniowa miała zadanie nader utrudnione, ponieważ palący się budynek otoczony jest dokoła kilku domkami o gontem krytych dachach. Te domki udało się ocalić. Szkoda wynosi około 50.000 i była tylko w części ubezpieczoną. Jak zwykle podczas pożarów we Lwowie, okazał się brak wody. Dowożono ją aż z Chorążczyzny.

Na wszechnicę lwowską uczęszczało w ubiegłym półroczu letnim 1345 słuchaczów zwyczajnych, a to 252 teologów, 924 prawników, 87 medyków, 82 filozofów i 115 nadzwyczajnych słuchaczów, na którę to liczbę złożyło się 52 teologów, 23 prawników, 23 farmaceutów i 17 filozofów. Z ogólnej cyfry 1460 słuchaczów było 1405 urodzonych w Galicji, 55 zaś obcokrajowców, a znowu wedle narodowości było 1023 Polakow, 430 Rusinów, 4 Niemców, Włoch i 2 Bułgarów jeden prawnik i jeden filozof. Katolików było między słuchaczami łacińskiego obrządku 716, greckiego 443, prawosławny, ormiańskiego 11, ewangelików 5, żydów aż 284. Całe czesne opłacało 942 słuchaczów, połowę 134, a uwolnionych od opłat było 384. Na przyszłe półrocze rektorem obrany ks. dr Józef Komarnicki, prorektorem dr Oswald Balcer, dziekanami zaś na teologji ks. dr Józef Bilczewski, na prawie dr Gustaw Roszkowski i na filozofji dr Oskar Fabian. Wydział medyczny otwarty w r. 1894 zorganizuje się dopiero w jesieni b. r. Wydział teologiczny liczy 6 profesorów zwyczajnych, 1 nadzwyczajnego, docenta, nauczyciela i 2 adjunktów. Czwarta cześć katedr zwyczajnych nie jest obsadzona, a mianowicie nie będzie w najbliższym półroczu wykładów prawa kościelnego i pedagogji, tudzież historji kościelnej, czyli dwu bardzo ważnych dla księży przedmiotów.

Wydział prawny liczy 13 profesorów zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych, honorowego w osobie dra Michała Bobrzyńskiego i 4 docentów prywatnych. Na tym wydziale nieobsadzoną będzie tylko zwyczajna katedra austrjackiego prawa skarbowego. Wydział lekarski liczy z świeżo zamianowanymi 4 profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnego. Wydział filozoficzny liczy 15 profesorów zwyczajnych, 10 nadzwyczajnych, 2 tytularnych, 12 docentów prywatnych i 3 nauczycieli. Jest to najliczniejsze kolegjum. Uniwersytecką bibljoteką i zbiorem numizmatów kieruje dr Aleksander Semkowicz, na wydziale prawnym zapowiedzieli seminarja i proseminarja profesorowie dr Tadeusz Pilat, dr August Balaszyc, dr Oswald Balcer, dr Władysław Ochenkowski i dr Stanisław Głąbiński, na wydziale filozoficznym prowadzić będzie seminarjum historji austrjackiej dr Izydor Szaraniewicz, filologji greckiej dr Ludwik Ćwikliński, filologji łacińskiej dr Bronisław Kruczkiewicz, a proseminarja odwrotnie greckie dr Kruczkiewicz, łacińskie zaś dr Ćwikliński, filologji polskiej dr Roman Pilat, germanistyczne po niemiecku dr Ryszard Werner, matematyczne niższe i wyższe dr Józef Puzyna, gabinetem archeologicznym zawiaduje dr Ludwik Ćwikliński, zakładem fizycznym, stacją spostrzeżeń meteorologicznych, zbiorem przyrządów, bibljoteką podręczną, pracownią fizyczną i warstatem mechanicznym dr Ignacy Zakrzewski, laboratorjum chemicznem, zbiorem przyrządów i preparatów i bibljoteką podręczną dr Bronisław Radziszewski, gabinetem mineralogicznym, geologicznym i gieognostycznym dr Emil Dunikowski, gabinetem botanicznym z zielnikami roślin galicyjskich, europejskich, egzotycznych, zbiorem preparatów, bibljoteką podręczną, elaboratorjum otanicznem, ogrodem botanicznym i zakładem kształcenia ogrodników dr Teofil Ciesielski, gabinetem zoologicznym i pracownią dr Benedykt Dybowski, zakładem anatomicznym porównawczym dr Józef Nusbaum, gabinetem geograficznym dr Antoni Reman, zakładem anatomji opisowej, zakładem histologicznym i embrjologicznym dr Henryk Kadyi, zakładem fizjologicznym dr Adolf Bek i zakładem farmakognostycznym dr Władysław Niemiłowicz. Zbiory i zakłady uniwersyteckie są otwarte dla każdego, kto tylko po informacje zgłosi się do odnośnych kierowników i zawiadomi ich o swej chęci.

Na wydziale teologicznym w przyszłym półroczu słuchać będą słuchacze ogołem na tydzień 67 godzin wykładów łacińskich, 16 polskich i 16 ruskich, na wydziale prawnym 88 polskich i 15 ruskich, na wydziale medycznym są same polskie wykłady, a na wydziale filozoficznym będzie 231 godzin polskich, 9 ruskich i 8 niemieckich. Profesor Niemiec jest jeden, a z Rusinów: dr Kolesa i dr Gruszewski na filozofji, dr Stebelski, dr Doliński i dr Dobrjański na prawie i księża greckiego obrządku na teologji.

Cesarz opuścił Ischl w niedzielę wieczorem i osobnym pociągiem wrócił do Wiednia.

Wielki marszałek dworu cesarskiego, hr. Antoni Szecsen, zmarł nagle na serce w Aussee.

Z kroniki prowincjonalnej. Podczas burzy w Butelce, w powiecie turczańskim, uderzył piorun w świerk, pod który schroniło się dwoje dziewcząt wiejskich i zabił je na miejscu.

W Akreszorach, w powiecie kołomyjskim, obwiesił się Abraham Dresner, dzierżawca propinacji z Kosmacza, liczący lat sześćdziesiąt trzy, ojciec siedmiorga dzieci — z powodu złych stosunków majątkowych.

W urzędzie pocztowym w Zaleszczykach, w nocy z d. 18 na 19 bm. niewyśledzony sprawca, otworzywszy wytrychem drzwi od biura nadawczego i rozbiwszy zamki u skrzyni żelaznej, zabrał z niej pieniądze i marki w łącznej wartości 151 złr. 33 ct.; śledztwo w toku.

Straszna katastrofa groziła pociągom kolejowym, dążącym do Czerniowiec przez stację Żuczkę. Oto jakiś dotąd niewyśledzony złoczyńca podkopał się pod szyny i powyciągał z pod nich belki. Na szczęście spostrzegł to budnik kolejowy i zapobiegł strasznemu nieszczęściu. Stwierdzono, że gdyby był na to miejsce najechał pociąg, byłaby nastąpiła straszna katastrofa. Policja rozwinęła energiczne śledztwo, aby wykryć zbrodniarza.

Srebrny krzyż zasługi. W Wielopolu, pow. ropczyckim, odbyło się d. 15 b. m. uroczyste wręczenie srebrnego krzyża zasługi żandarmowi, Witoldowi Wierzbickiemu, nadanego mu za uratowanie życia ludzkiego z płomieni.

Pożar. W Fradze, w powiecie rohatyńskim, wybuchł dnia 18 bm. pożar i zniszczył ośm zagród włościańskich wraz z nagromadzonemi w nich zapasami zboża i siana.

400.000 złr. kosztować będą naboje ostre i ślepe podczas tegorocznych manewrów cesarskich koło Przemyśla. 1 000 bomb ekrazytowych, każda po 80 złr., wyrzucą baterje oblężnicze na warownię w Orzechowcach, przeznaczoną do zburzenia. Drogim jest ten spokój zbrojny.

Ciekawe ślady jakiejś budowy znaleziono przy kopaniu studni na wylocie ulicy Bernardyńskiej ku ulicy Sandomierskiej w Rzeszowie. W głębokości 2 metrów pod powierzchnią natrafiono na podwójny pokład drewnianych belek, ułożonych poziomo w kierunku od południowego zachodu na północny wschód. Belki te musiały być sporej długości, bo końce ich pozostały jeszcze po obu stronach w ścianach wykopu. Celu owej budowli nie można się dorozumieć zważywszy jednak, że rzeszowska Mikoszka, gdy się rozbryka na wiosnę, czasem i teraz jeszcze toruje sobie tamtędy drogę na ulicę Sandomierską, zdaje się, że odkryty podwójny pokład jest pozostałością albo mostka, który przez płynącą tam kiedyś Mikoszkę był rzucony, albo też tamy, która Mikoszce zagradzała drogę na Sandomierską ulicę.

Z Rady powiatowej. Wydział Rady powiatowej rzeszowskiej zamianował lekarzem okręgowym z sie-

dzibą w Błażowie dra Michała Sieniewicza, lekarza praktykującego w Błażowie, przydzielając mu do okręgu sanitarnego gminy: Błażowa, Białka, Dylągówka, Futoma, Gwoźnica dolna, Gwoźnica górna, Hadle, Hucisko jawornickie, Hyżne, Jawornik miasto, Jawornik przedmieście, Kąkolówka, Lecka, Piątkowa, Sołonka, Straszydle, Szklary i Wiedaczów.

Pożary. Dnia 21 bm. około godz. pół do 4-ej popołudniu wybuchł w Skałacie pożar, który w początkach groził całemu miastu. Dzięki jedynie solidarnemu ratunkowi mieszczaństwa, oraz przewodnictwu niektórych obywateli inteligentnych, którzy z narażeniem mienia i zdrowia nieśli czynną pomoc przy gaszeniu, zlokalizowano pożar, który ograniczył się na zniszczeniu siedmiu budynków. Część nieznaczna asekurowana. Przyczyną, jak zwykle, nieostrożność.

Olbrzymi pożar powstał w sobotę popołudniu w miejscowości Wodniki nad Dniestrem i w krótkim czasie obrócił około 100 budynków mieszkalnych w perzynę, z których zaledwie 10 było ubezpieczonych. Panuje tam obecnie wielka nędza, gdyż wszystkie zapasy zboża spalone.

W dniu 21 bm. spłonęło w Leszniowie, w powiecie brodzkim, 21 zagród włościańskich wraz ze zbiorami tegorocznemi.

Wyścig dystansowy. W Sękocinie pod Warszawą rozpoczął się w sobotę o godzinie 3 nad ranem wyścig dystansowy cyklistów na trzystawiorstowej przestrzeni Warszawa-Kielce-Warszawa. Noc była ciemna, deszcz lał jak z cebra. Na szosie pomimo to było wielu cyklistów i ciekawych, były nawet i panie. Na szosie do Sękocina stali żołnierze z pochodniami. Do startu stanęło 36 cyklistów. Jeźdźców wypuszczono dwójkami po wystrzale.

Ś. p. prałat Roch Filochowski. Telegram sobotni przyniósł nam z Ostrołęki (gub. warszawska) smutną wiadomość o nagłej śmierci ś. p. prałata Rocha Filochowskiego, zaszłej w piątek w Piskach rodzinnej parafji, dokąd się był udał na wypoczynek letni. Czcigodny ten kapłan urodził się dnia 16 go sierpnia 1838 roku, z ojca Tomasza i matki Izabelli z Szabłowskich, właściciel ziemskich. Po ukończeniu szkół łomżyńskich wstąpił do seminarjum w 1858 roku, a następnie w 1860 roku do akadamji duchownej warszawskiej, którą ukończył ze stopniem kandydata świętej teologji w 1864 roku. Święcenie kapłańskie otrzymał dnia 29 września 1864 r. Zmarły zostawał jako kapłan przy ówczesnym biskupie płockim, dziś arcybiskupie Popielu i był sekretarzem konsystorza płockiego. Od roku 1873—1877 był proboszczem parafji Raciąż, kapelanem księdza biskupa włocławskiego, oraz kanonikiem katedry włocławskiej od roku 1877 do 1883. Kanonikiem katedry warszawskiej został w roku 1883, w 1895 zaś prałatem kapituły metropolitarnej warszawskiej, oraz sędzią surogatem konsystorza warszawskiego. Zmarły wydawał też dziełka popularne dla młodzieży. Jako czynny sługa ołtarza żałowanym jest powszechnie. Pogrzeb odbyć się ma w miejscu zgonu. Cześć jego pamięci.

„Przyjaźń".

W niedzielę d. 23 b. m., byliśmy świadkami nowej uroczystości robotniczej, jaką obchodziło niedawno, bo niespełna przed rokiem, zorganizowane Stowarzyszenie katolickich robotników „Przyjaźń" z Dąbia. Poświęcenie sztandaru już na kilka dni poprzednio zapowiedziane w dziennikach, stanowiło program uroczystości. O godz. 8 rano wyruszył zastęp „Przyjaciół" dąbskich w uroczystym pochodzie, do kościoła św. Mikołaja, w którym miano dokonać ceremonji poświęcenia. Zbliżających się oczekiwał w bramie ks proboszcz Łabaj z asystą, nadto liczne delegacje robotnicze innych „Przyjaźni": z Grzegórzek, Prądnika, Zakrzówka, Zwierzyńca, Kleparza. Stow. robot. kat. „Krakus", istniejące od kilku już lat na Kazimierzu, nadesłało również swoich delegatów. Po pokropieniu przybyłych święconą wodą, ruszono do kościoła. Pieśń „Kto się w opiekę", dobywająca się z dwustu piersi robotniczych, błogie i miłe na obecnych wywarła wrażenie. Robotnicy wypełnili wkrótce całe wnętrze kościoła. Na mensie obok presbiterjum złożono nowy sztandar.

Materję stanowi tkanina z czystej wełny o białych barwach w desenie. Po jednej stronie sztandaru widnieje symbol Wiary, Nadziei i Miłości — po drugiej Orzeł polski. Wszystkie te emblematy misternie wykonane rękami WW. Matek Felicjanek ze Smoleńska, stanowią prawdziwie cenną ozdobę sztandaru. Tuż obok (mensy) zajęli miejsce: ks. proboszcz przybrany w odświętne szaty kościelne wraz z asystą — nadto kilku innych zaproszonych księży na tę uroczystość. Nieco dalej ojcowie chrzestni. Bliżej ku środkowi zajęli miejsce chorążowie „Przyjaźni" ze sztandarami. Więc wspólny sztandar wszystkich „Przyjaźni" ze Zwierzyńca — sztandar „Przyjaźni" zakrzówskiej i stowarzyszenie „Krakus". Niebawem rozpoczęto ceremonję. Po dokonaniu przepisów kościelnych celebrans ks. Łabaj wbił pierwszy gwóźdź ze słowem: z Bogiem i z narodem! Górą Nasi! — Teraz przystępowali do wbijania gwoździ ojcowie chrzestni. Listę ojców chrzestnych podajemy bez zachowania porządku par, jak byli zaproszeni, z powodu, iż nie wszyscy zaproszeni stawili się na uroczystość z obawy niepogody i deszczu. Panie: hr. Platerowa, J. Rogoszowa, p. Ksawera Dzięgelewska, Oraczewska, Kamocka (w zastępstwie hr. Antoniego Potockiego); panny: Anna Gutkowska, Iżycka, Staszczyk, Tabor; panowie: Fr. Kraebl, Ehrenberg, Karol Włodzimirski, J. Staszczyk, M. Bartynowski, Tabor, Laskowski, Feltman, Pipers, Łacheta nacz. gm. Dąbia. Wszyscy pp. prezesi „Przyjaźni".

Wielu zaproszonych nie mogąc przybyć wskutek zaszłych nieprzewidzianych przeszkód, nadesłało swoje życzenia.

Po dokonaniu poświęcenia rozpoczęła się uroczysta wotywa, wśród której wygłosił kazanie ks. Jan Wciśło, administrator z Podgórza. W podniosłych a treściwych słowach zaznaczył, że druga to już uroczystość z rzędu, jaka odbywa się w tym kościele. Niedawno poświęcono wspólny sztandar, dziś sztandar Przyjaźni dąbskiej. Następnie tłómaczył znaczenie emblematów, jakie widnieją na sztandarze. Widnieje tam krzyż — to znamię Męki Pańskiej, przypomina nam, że nikt nie jest wyjęty z pod obowiązku pracy; ta praca jest dla nas krzyżem, ale jak Chrystus ochotnie go dźwigał, tak i my pod krzyżem pracy nie powinniśmy upadać, ale dźwigać z poddaniem się Woli Bożej. Na sztandarach widnieje obraz Matki Bożej — Matki naszej. Kiedy smutek nam dolega, kiedy udręczenia życia nas tłoczą, u tej Matki znajdujemy wszystkich nędz ukojenie. A skoro cienie śmierci nas otoczą, skoro nadejdzie ta straszna chwila rozłąki — któż balsam pociechy wlewa w nasze dusze, jeźli nie ta Matka miłosierdzia? Całą wówczas naszą pociechą jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga, że Matka nasza jest Matką Boga.

Następnie kaznodzieja rozwinął, że symbol wiary, nadziei i miłości widniejący na sztandarze, jest niczem innem jak tylko przypomnieniem owych trzech cnót kardynalnych wiary nadziei i miłości, które wlane w dusze nasze na chrzcie św. bez naszego współdziałania, stanowią całą wartość naszą, jako Chrześcijan, przybranych synów Bożych. O te też cnoty w życiu ustawicznie starać się powinniśmy. Wiarą stoimy jako prawdziwi wybrańcy nieba — nadzieją żyjemy nie mając tu na ziemi stałego mieszkania — miłością wznosimy się do tego, który pierwszy nieskończoną ukochał nas miłością. Zakończył wezwaniem wszystkich wiernych, aby w gorącej modlitwie błagali Boga o powrót zbłąkanych tylu naszych Braci pod sztandar chrześcijański. Po skończonem nabożeństwie obecni na tej uroczystości pokrzepieni i podniesieni na duchu opuścili świątynię.

Po południu tego samego dnia odbyło się w Dąbiu walne zgromadzenie „Przyjaciół", połączone ze skromną zabawą. Posiedzenie zagaił ks. Bisztyga, zaznaczając jak smutne dziś dla narodu i kraju naszego nastały czasy, kiedy ojcowie nasi z wysoko podniesionym sztandarem stawali mężnie do boju z wrogami wiary i Ojczyzny za granicami kraju — my przeciwnie zmuszeni jesteśmy bronić tych najdroższych nam skarbów już na własnych zagonach. Na sztandarze naszym jaśnieje krzyż. Niegdyś w początkach chrześcijaństwa skupiała się około tego znaku garstka prześladowanych i ubogich — dziś kiedy ten krzyż jest w poniewierce, skupia się znowu garstka z ubogich i najuboższych, aby stanąć w jego obronie i świat na nowo odrodzić.

W końcu zachęcał robotników „Przyjaciół" obecnych na zgromadzeniu do wytrwania pod tym sztandarem wobec mnogich i ciężkich prześladowań i szykan, na jakie jeszcze z pewnością będą narażeni. — Nadto zabierali głos na zgromadzeniu i inni robotnicy w tym samym duchu i myśli. Odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych, wybrano delegatów na mające się odbyć poufne zebranie w „Pracy", na tem skończyła się ta uroczystość, która na długo błogie wspomnienie w sercu „Przyjaciół" zostawi.

Nekrologja. Wanda z Raciborskich Stobiecka, żona inżyniera, lat 25, zmarła w Krakowie dnia 24 bm.

Teresa Majcherek, obywatelka gminy Grzegórzek, lat 67, zmarła w Grzegórzkach dnia 23 bm.

Teresa ze Zwolińskich Drozdowska, żona fabrykanta fortepianów, lat 66, zmarła w Krakowie 24 bm. Pogrzeb z domu żałoby w Małym Rynku odbędzie się jutro we środę dnia 26 b. m. o godzinie 5 popołudniu na cmentarz miejscowy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W teatrze miejskim rozpoczęły się wczoraj próby sceniczne z dramatu historycznego Juljana z Poradowa p. t. „Przeor Paulinów".

* Juljusz Lemaitre, który przez dziesięć lat spełniał urząd recenzenta i krytyka *Journal des Débats*, obecnie złożył go, aby się zupełnie oddać swej twórczości literackiej. Następcą jego jest Emil Faguet.

* W zeszycie sierpniowym paryskiego *Le Magazin littéraire*, pisma poświęconego wytwornej literaturze, spotykamy dłuższą notatkę nader pochlebną a zasłużoną o zdolnościach pisarskiej prof. Czesława Pieniążka. Zeszyt ten podaje także jedną z najpiękniejszych nowel zasłużonego profesora „Wilkołaki", w artystycznem tłomaczeniu p. H. Louviers. W przekładzie „Wilkołaki" noszą tytuł „Les Revenants".

HUMOR.

— Mężusiu, ot tu znowu czytam ogłoszenie, że poszukiwany jest „cichy wspólnik z kapitałem". Co to znaczy?

— Że ma pieniądze złożyć i gębę stulić.

Pewien jegomość, wyjeżdżając z hotelu, otrzymuje rachunek, a przejrzawszy go, zapytuje numerowego:

— Powiedzno mi, mój kochany, czy tu u was czasem nie bawił Szyller przed napisaniem „Zbójców".

Poezja i proza.

Rzecz się dzieje, oczywiście, na letniem mieszkaniu (oczywiście nie przy temperaturze powietrza +12° R.).

— O pani?

— ?...

— Kocham i wszystko gotów jestem zrobić dla ciebie!

— Tak? To może pan zreperuje dach na domku, w którym mieszkamy, bo ciągle nam kapie na głowy.

— !...

Z bieżącej chwili.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest **odkrycie sprzysiężenia na wyspach Filipińskich**, na wschodnio-azjatyckim archipelagu. Wyspy te od roku 1570 a więc przeszło od trzystu lat, są pod panowaniem hiszpańskiem. Zamieszkane są przez ludność malajską, mówiącą piętnastu narzeczami i przez znaczną ilość emigrantów chińskich. Hiszpanów europejskich mieszka na wyspach nie więcej nad dwa tysiące. Kreolów 5.000. Lat temu dwadzieścia cztery były już Filipiny raz widownią rewolucji. Uciskana przez Hiszpanów ludność krajowa podniosła bunt i zamierzała wymordować wszystkich białych. Rzeź Chrześcijan już się zaczęła i z trudem zdołano ją powstrzymać, powstanie stłumić i naczelników buntu ukarać śmiercią. Powstańcom dopomagali wówczas niezależni sułtanowie południowych sąsiednich wysepek, trudniący się korsarstwem. Odkryte obecnie sprzysiężenie ma zupełnie odmienny charakter. Utworzyli je Hiszpanie sami, prawdopodobnie Kreolowie, zamierzający skorzystać z kłopotów hiszpańskiego rządu, oderwać wyspę od ojczyzny i utworzyć na nich rząd samodzielny. Ogniskiem sprzysiężenia był, jak się pokazuje, „hiszpańsko-filipiński klub" w Madrycie. Aresztowano 21 jego członków, między tymi sekretarza klubu, pewnego lekarza oraz jednego Francuza. Skonfiskowano liczne papiery klubu. Rząd hiszpański jest w prawdziwej rozpaczy. Bezsilność jego wobec powstania na Kubie jest z każdym dniem widoczniejsza. Ruch anarchistyczny w kraju przybiera zatrważające rozmiary; świeżo odkryto w Barcelonie drukarnię anarchistyczną i aresztowano kilka osób. W dodatku do tego przybywa rewolucja na Filipinach, która może stać się bardzo groźna, jeśli krajowcy staną po stronie sprzysiężonych. Położenie rządu jest tak smutne, że nawet wzruszyło opozycję parlamentarną. Zarówno partja liberalna senatu, jak i opozycja w madryckich kortezach, dowiedziawszy się o depeszach jenerała-kapitana z Filipin, powzięły uchwałę popierania rządu i ułatwiania mu zadań, a to ze względu na niebezpieczeństwo, w jakiem się znajduje Ojczyzna.

W nieszczęsnej sprawie kreteńskiego powstania Europa nareszcie raz zdecydowała się coś uczynić. Oto w sobotę wszyscy ambasadorowie mocarstw w Konstantynopolu odbyli dwie konferencje, jedną w niemieckiej, drugą w austro-węgierskiej ambasadzie. Ambasador niemiecki zagaił obrady oświadczeniem, że sułtan zapewnił go na piątkowej audjencji o swojem pojednawczem stanowisku wobec Krety, i że prosi europejskie mocarstwa o bezpośrednią interwencję w celu uspokojenia wyspy. Ambasadorowie rozpoczęli wobec tego szczegółowe obrady nad projektem daleko sięgającej autonomji Krety. Projekt ten musiał już zostać nawet przedłożony Porcie, skoro ostatnie depesze greckiego dziennika *Asty* donoszą, że „Porta zawiadomiła rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, iż przyjmie propozycję mocarstw w sprawie Krety z wyjątkiem punktu o sądownictwie". Zachodzi jednak obawa, że Kreteńczycy odrzucą plan reform z powodu niedostatecznych rękojmi, iż istotnie będzie przeprowadzony. Epitropja wszakże nakazała podobno przerwanie walk aż do chwili, w której się sytuacja wyklaruje a posłowie sejmu kreteńskiego zgodzili się przedłużyć sesję sejmu na dalsze dwa tygodnie. Pomimo to jeszcze w dniu 21 b. m. trzy tysiące powstańców spaliło 29 miejscowości i wymordowało wielu Muzułmanów, uprowadzając przytem 1.000 sztuk bydła.

Włosi spostrzegli się, że pośrednictwo Rosji niewiele warte. Prezes ministrów Rudini po naradzie z Viscontim Venostą oświadczył, że ani myśli wchodzić w bliższe rokowania z Leontiewem w sprawie jeńców i pokoju w Abisynji. Leontiew jest w istocie figurą dość podejrzaną i jego bezinteresowność jest nieprawdopodobną. W każdym razie zdaje się być rzeczą pewną, że Menelik nieszczęśliwych jeńców nie wyda dopóty, dopóki Włosi nie zawrą z nim pokoju na takich warunkach, na jakich on chce. Visconti Venosta zaś nie kryje się z tem, że się nigdy nie zgodzi ani na odszkodowanie wojenne, ani na zrzeczenie się terytorjów. Rada ministrów wysyła jeszcze do Menelika jeneg

rała Vellesa i naradzała się wraz z królem nad instrukcjami dla niego; będzie to zapewne ostatnia próba. Jeśli i ona się nie powiedzie, straszny będzie los jeńców Menelika.

OSTATNIA POCZTA.

= Z Kolonji telegrafują do *Czasu:* Równocześnie z powitalną uroczystością wiecu katolickiego w Dortmund odbywało się burzliwe zebranie polityczne, w którem wzięło udział 1000 Polaków. Na zebraniu żądano wysyłania polskich duchownych do krajów nadreńskich i Westfalji. Jeden Franciszkanin, który wzywał do spokoju, został wyszydzony i musiał opuścić mownicę. W końcu, gdy komisarz rządowy zagroził rozwiązaniem zgromadzenia, uchwalono rezolucję, która domaga się strzeżenia i popierania interesów Polaków w Niemczech, oraz udzielania nauki w języku polskim.

= Zgromadzenie 70 młodoczeskich deputowanych uchwaliło, wśród wycieczek przeciw Niemcom i węgierskiemu rządowi, założenie własnego funduszu narodowego celem popierania czeskiej mniejszości. — Przeciw omladynistycznemu posłowi Baxa wdrożone zostało śledztwo karno-sądowe o zbrodnię obrazy majestatu.

= Znany komunikat *Reichsanzeigera* o dymisji Bronsarta pochodzi podobno bezpośrednio od samego cesarza. Odnośny artykuł redakcji *Reichsanzeigera* doręczył Lucanus.

= *Nord* zamieścił następujące wyjaśnienie, powtórzone przez dzienniki petersburskie: „W tych dniach gazety francuskie i niemieckie doniosły, jakoby między rządem rosyjskim a Watykanem rozpoczęły się ważne pertraktacje, wskutek czego papież posłał do Petersburga prałata, zajmującego wysokie stanowisko. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż wiadomości te pozbawione są wszelkiej podstawy i że o żadnych ważnych pertraktacjach pomiędzy rządem rosyjskim, a Kurją rzymską nie ma mowy.“ Komunikat ten zawiera oczywiste kłamstwo.

= Według doniesienia *Temps* z Zofji, udało się księciu przyprowadzić do skutku pojednanie ministra Petrowa i tegoż żony z księżną Marją Ludwiką. Cofnięcie dymisji Petrowa nie jest wykluczonem.

= Dzienniki rzymskie donoszą, iż jenerał Vigano został mianowany wicegubernatorem erytrejskiej kolonji w miejsce jenerała Lambertie, który z powodu nadwątlonego zdrowia powraca do kraju.

= Z Walencji donoszą: Gromada kobiet usiłowała wczoraj przez manifestację przeszkodzić odpłynięciu wojsk, przeznaczonych na Kubę. Żandarmerja i kawalerja rozpędziły tłum i aresztowały pięć kobiet. Inne podążyły za uwięzionemi, obrzucając kamieniami policję.

= Nowojorskie dzienniki donoszą, iż kapitan John O'Brien opuścił Filadelfię na parowcu „Howard“ z bardzo wielkim ładunkiem dynamitu. Przypuszczają, iż ładunek przeznaczony jest dla powstańców na Kubie.

Wiedeń 24 sierpnia (w południe). Na wczorajszym wielkim wiecu niemiecko-narodowych i chrześcijańsko-socjalnych antysemitów stawiano i omawiano kandydatury z powodu zbliżających się wyborów do dolno-austrjackiego Sejmu. Zawiadomiono wiecowników, że książę Alojzy Liechtenstein, który dotychczas w Sejmie nie zasiadał, będzie kandydował w Hernals. Wiadomość tę przyjęto z zapałem. Antysemici spodziewają się zyskać 42 mandaty. Będą zatem mieli także i w Sejmie stanowczą większość.

Praga 24 sierpnia (w południe). Rumuński senator Urechia zawiadomił młodoczeskich członków międzyparlamentarnej konferencji pokojowej, że rumuńscy członkowie nie wezmą udziału w kongresie pokoju, jaki się odbędzie w Budapeszcie, oraz że wogóle parlamentarzyści państw bałkańskich będą się trzymać z daleka, a to ze względu na ucisk, jakiego doznają w Węgrzech ludy niemadziarskie.

Budapeszt 24 (w południe). Hr. Apponyi wypowiedział w Sommerein polityczną mowę, w której oświadczył, że traktat celno-handlowy nie może być zawarty przed załatwieniem sprawy kwoty. Jeśli ten warunek nie będzie spełniony, partja narodowa przejdzie do najostrzejszej opozycji. Gdyby zaś kwota musiała być podwyższona, trzebaby było dążyć do odrębnego zwykłego sojuszu celno-handlowego w Austrji.

Petersburg 24 sierpnia (w południe). W obecności cara pod Krasnem Siołem odbyły się wielkie manewry korpusowe, w których uczestniczyły dwa korpusy: północny pod dowództwem naczelnika pierwszej dywizji piechoty gwardji, jenerał-adjutanta księcia Obolenskiego, oraz drugi połndniowy pod dowództwem naczelnika artylerji korpusu gwardji, jenerała Kaniszczewa. Wieczorem w teatrze w Krasnem Siole dane było przedstawienie.

Petersburg 24 sierpnia (w południe). *St. Pet. Wiedom.* dowiadnją się, iż w tych dniach wobec przewidywanego zakazu wywozu bydła do Niemiec, delegowany będzie do miejscowości pogranicznych urzędnik, celem sprawdzenia środków ostrożności, przedsiębranych przy przewozie bydła i mięsa. Zgromadzony materjał może posłużyć za podstawę do uregulowania stosunków z Niemcami pod względem wywozu bydła.

Petersburg 24 sierpnia (w południe). Minister rolnictwa, Jermołow, w pierwszej połowie września zwiedzi gubernje Królestwa Polskiego.

Petersburg 24 sierpnia (w południe). Ogłoszono, iż ogólne wydatki skarbu państwa na wystawę w Niżnym Nowogrodzie wynoszą 8.800.000 rubli po odtrąceniu wartości budynków, które pozostaną na gruncie i urządzeń, mających na celu uzdrowotnienie Niżnego Nowogrodu. Z opłaty za wejścia na plac wystawy 600.000 gości, przewidywany jest dochód w sumie 120,000 rs. Ogólna suma wydatków bieżących obliczana jest na 6,230.000 rubli. Suma ta w całości pokrytą będzie przez spotęgowane dochody skarbowych koleij, przewożących gości na wystawę.

Petersburg 24 sierpnia (w południe). Ogłoszono o przekształceniu w nadchodzącym roku szkolnym politechniki w Rydze.

Zofja 24 sierpnia (w południe). Delegaci mianowani do rokowań z Austro-Węgrami w sprawie traktatu handlowego, już od dwu dni znajdują się w Zofji i do Wiednia nie powrócą. Rokowania zostały przerwane skutkiem różnicy poglądów na cło od towarów galanteryjnych i w sprawie tranzyta. Przypuszczają, że w przyszłości da się przeprowadzić zgodę na drodze dyplomatycznej.

Londyn 24 sierpnia (w południe). Li-Hung-Czang odjechał, nie wyjednawszy u rządu zgody na rewizję dzisiejszej taryfy ceł przywozowych.

Cetynja 24 sierpnia (w południe). Wczoraj po nabożeństwie rozentuzjazmowany tłum porwał na ręce królewicza włoskiego i mimo oporu z jego strony obnosił go po mieście w tryumfie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25 sierpnia (rano). Cesarz nadał słudze sądowemu Eljaszowi Kostykowi w Przemyślu z powodu spensjonowania srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 25 sierpnia (rano). Cesarz austrjacki darował księciu czarnogórskiemu dwa wspaniałe konie.

Wiedeń 25 sierpnia (rano). Adwokat rosyjskiej ambasady zawiadomił Towarzystwo ratunkowe, że car zamierza rosyjski Krzyż Czerwony na wzór tej instytucji zorganizować. Towarzystwo wskutek prośby adwokata dostarczyło rosyjskiej ambasadzie odnośnej literatury.

Berlin 25 sierpnia (rano). *Localanzeiger* donosi: Pierwszy Amstgericht w Berlinie, na skutek doniesienia policji poznańskiej i wniosku prokuratora państwa, **zarządził konfiskatę pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.** W motywach zaznaczono, że pieśń ta jest wezwaniem do polskiej ludności, aby chwyciła za broń w celu odbudowania samodzielnego państwa polskiego; ponieważ zaś narodowo-polska agitacja za tem państwem obejmuje wzakres swoich planów także część pruskiego terytorjum, przeto pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, pobudza jednę klasę ludności Niemiec do gwałtów przeciwko drugiej.

Zofja 25 sierpnia (rano). Krążą pogłoski, iż nieporozumienia w ten sposób zostały usunięte, iż obecny gabinet będzie mógł nadal pozostać w urzędzie.

Zofja 25 sierpnia (rano). W tutejszych kołach dworskich i rządowych panuje rozgoryczenie, iż książę Ferdynand dotąd nie otrzymał zaproszenia do wzięcia udziału w orszawskich uroczystościach z powodu otwarcia Zelaznej Bramy. Książę Ferdynand dlatego zaproszenia nie otrzymał, ponieważ cesarz Franciszek Józef nie chce się z nim spotkać, dotknięty sposobem, w jaki książę Ferdynand przeprowadził w ostatnich czasach sprawy natury politycznej.

Petersburg 25 sierpnia (rano). Wczoraj w nocy wybuchł na prawym brzegu Newy wielki pożar w ogromnych składach drzewa.

Moskwa 25 sierpnia (rano). Ubiegłej nocy wybuchł pożar w muzeum Rumjancewa. Publiczna biblioteka muzealna padła pastwą ognia. Woda, którą pożar gaszono, uszkodziła znacznie zbiory muzealne.

Paryż 25 sierpnia (rano). *Soir* projektuje, ażeby podczas pobytu cara w Paryżu wzniesiony został prowizoryczny lecz imponujący pomnik cara Aleksandra III.

Rzym 25 sierpnia (rano). Watykan otrzymał depeszę zawiadamiającą, że Menelik przez cześć dla Ojca św. zwolni znaczną liczbę włoskich jeńców.

Tromsö 25 sierpnia (rano). Przybył tu Andrée na pokładzie statku „Virgo“.

Dortmund 25 sierpnia (rano). Na wczorajszem zamkniętem zgromadzeniu jeneralnem wiecu katolików niemieckich wybrano dep. Gröbera z Heilbronnu pierwszym, heskiego deputowanego Daela drugim, a burmistrza westfalskiego Monastyru Würmelniga trzecim prezydentem. Ojciec św. nadesłał pismo udzielające apostolskiego błogosławieństwa. Zgromadzenie uchwaliło wysłać depeszę z wyrazami uległości do cesarza i z dziękczynieniem do Ojca św.

Washington 25 sierpnia (rano). Minister spraw wewnętrznych Smith podał się do dymisji. Prezydent Cleveland dymisję przyjął. Smith będzie popierał kandydaturę Bryana na prezydenta.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·60 do 12·65, loco Ołomuniec 11·70 do 11·80, loco Berno-Wiedeń 11·70 do 11·80, na pazdziernik loco Aussig 12·65 do 12·70, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 35·75 do 36·25. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80, Nafta kaukazka transito Trjest 5·50 do 5·80, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu J. L. w Krakowie. Inseraty wydzierżawiliśmy oddawna, jak to zresztą uwidocznione jest w nagłówku, p. Janowi Strycharskiemu, tak, iż dział inseratowy nic wspólnego z redakcją nie ma. Jakkolwiek przeto nie możemy wcale przed publicznością przyjmować odpowiedzialności za ten dział, możemy przecież pana zapewnić, że p. Strycharski inseratów żydowskich naturalnie nie przyjmuje; nie pojmujemy, jak sz. pan może mieć pod tym względem wątpliwość. Ponieważ jednak nie zawsze jest rzeczą łatwą rozróżnić pochodzenie inseratu, zdarzyło się niestety parę razy, iż wkradło się bez winy pana Strycharskiego jakieś ogłoszenie, wepchnięte w sposób podstępny. Wszyscy wiemy chyba doskonale, jak łatwo najniewinniej paść ofiarą przewrotności żydowskiej. Ogłoszenie wsunięte bywa oczywiście tylko w tym celu, aby mogło służyć za podstawę do najpodlejszych oszczerstw. Dzięki Bogu, oszczerstwa nic nam nie szkodzą bo czytelnicy nasi i przyjaciele (a tylu mamy przyjaciół, ilu czytelników), zbyt dobrze nas znają i zbyt dobrze wiedzą, co o nas myśleć.

Panu St. K. w Podgórzu. Gdybyśmy chcieli ścigać sądownie tych żydowskich szubrawców, nie dopięlibyśmy celu, ponieważ ze znaną żydowską tchórzliwością, nikczemnicy ci kryją się poza prawną odpowiedzialnością *strohmana*, który ma — wstyd napisać — polskie nazwisko. Wsadzenie do więzienia tego nędzarza, który za marny grosz z głodu żydom swoje imię sprzedaje, byłoby dla nas zbyt małą satysfakcją.

Panu Br. w Cieszynie. O tem, że nowe pismo cieszyńskie, *Niewiasta*, redagowane jest właściwie przez ks. Stojałowskiego, dowiedzieliśmy się po raz pierwszy z pańskiego listu. Najzupełniej słusznie sz. pan przypuszczasz, iż referent literacki, stojący zdala od wszelkich prądów i spraw politycznych, nie miał nawet przeczucia, że tak jest. Żałuje obecnie, że dowiedział się o tem tak późno.

Panu J. Heleńskiemu. Dziękujemy. Spożytkujemy w dniach najbliższych.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę niedzielę od godz. 11—1 w południe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Wtorek dnia 25 Sierpnia b. r.

I. Zupa Paisan
Rosół z perłową kaszą
Consomme printanier

II. Filce z łososia à la Radziwiłł
Kiel faszerowany
Jajka Corbeill
Szt. mięsa sos porowy

III. Roastbeuf angielski
Comber sarni o naturell
File de beuf à la Imperial
Kotlet z poulardy z groszk.

V. Tembal o pomes
Pierożki z mięsa
Galaretka ananasowa
Ser — Owoce — Kawa

Studentów

szkół gimnazjalnych, **przyjmuje na mieszkanie i wikt** kuchnia zdrowa. Opieka macierzyńska. wdowa po c. k. leśniczym **Kamilla Strzer, Bochnia** ul. Krakowska L. 144. 2079 3 3

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 2070 **dokładnością.** 3 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

Pokój

kawalerski na I piętrze, w realności l. 24 w Półwsiu zwierzyniec. każdego czasu **do wynajęcia.** Wiktowanie można mieć na miejscu. 2081 3 3

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1984 7 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie**, kieraty, młynki, **lokomobile, motory**, kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: FRANCISZEK ALBIN

skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

Jedna lub dwie panienki 3 3 2078

uczęszczające do szkół w Tarnowie, **znajdą jak lat poprzednich umieszczenie** i staranną opiekę u wdowy po profesorze. Tarnów plac Sobieskiego Nr. 2. Stała konwersacja francuska i niemiecka, fortepian na miejscu. **Rozkoszowa.**

Realność

Nr. 102 we wsi Zwierzyńcu, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, o pięciu pokojach, budynków gospodarskich i 5 $\frac{1}{2}$ morgów gruntu jest

za przystępną cenę do sprzedania.

Wiadomość tamże lub przy ulicy św. Marka Nr. 7. pierwsze piętro, drzwi na lewó — do 11 godziny rano. 2051 4 6

Wojciech Palczewski

Kraków, ul. Szewska 12

poleca Szan. P. T. Publiczności swój **wyrób obuwia męzkiego** i **damskiego** według najświeższych fasonów. Robotę podejmuję się wykonać w 48 godzinach. **Ceny nadzwyczaj niskie.** 2057 3 15

Poszukuje się PRAKTYKANTA

inteligentnego do **zawodu fotograficznego.** Zgłoszenia: ul. Kolejowa Nr. 11. 2062 4 6

Uczennice

przyjmuje na stancję i wikt, zapewniając rodzicielską opiekę. — **Kraków, ul. Florjańska Nr. 43,** I sze piętro. 2077 3 3

M. Nowakowa.

Wino owocowe

Konstanty Jelski,

1867 Karmelicka 43. 32-39



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR **stolików i etażerek** metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament

na naftę niewybuchową

2053 **i rozwóz tejże**

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Sukna żywieckie.

Przemysł krajowy.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacja pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.

PP. Kupcom oraz **Instytucjom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materjału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare). 714 44 0

Przemysł krajowy.

„Zywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

W Administracji „Głosu Narodu“ do nabycia

Ludwika Kuhne: Nowa umiejętność leczenia.

Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18 wydanie 45 tysięcy), 8-o, 1896, **oprawna 3 złr. w. a.** 1168

Dla wygody Odbiorców miejscowych i najbliższej okolicy Krakowa **otworzyliśmy przy ulicy Basztowej Nr. 19,** obok szkoły sztuk pięknych.

Skład główny wyrobów Fabryki „Swiatło“.

Ceny znacznie zniżone dają nam możność wytrzymania konkurencji z obcemi fabrykatami.

ZAPAŁKI

1. **Szwedzkie** zwyczajne . . . . . . 100 pudełek 50 ct.
2. „ z widokiem Wawelu . . 100 „ 55 „
3. „ z obrazkami kolerowanymi 100 „ 58 „ narodowe
4. **Strzelające** Krakusy i Sokoły . . . 100 „ 52 „
6. **Siarkowe** 250/33 ct., 200/25 ct., 175/23 ct., 100/13 ct. za 50 paczek, a także płaskie szwedzkie, woskowe i t. p. po równie niskich cenach, które się rozumieją loco Kraków, bez opakowania, z odwiezieniem do składu kupującego.

WORKI PAPIEROWE.

1. Białe (Pergamin-Cellulosa) . . . . . po 30 złr. za 100 kilo
2. Brunatne (Patent . . . . „ 16 „ „ 100 „ licząc tę samą cenę tak za składane jak i za płaskie woreczki.
3. Papier do pakowania (Patent) . . . . po 14 złr. za 100 kilo

Dla uniknięcia pomyłek najdogodniej uskuteczniać wszelkie zamówienia kartą koresp. pod adresem **„Swiatło“** Kraków, a takowe odwrotnie załatwione zostaną.— Ze składu fabrycznego Basztowa 19 można nabywać wyroby papierowe i w mniejszych ilościach.

Krakowska Fabryka Zapałek

1714 0 10 **I maszynowo-parowy wyrób Woreczków papierowych.**

FR. LISSAK

w Krakowie, ulica św. Anny L. 5

(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1985 7 0

POLECA



PRACOWNIĘ

Uniformów wojskowych oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów, Ubiorów Sokolskich kompletnych** po cenie 42 złr., **Spodni do jazdy konnej** cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty, **Ubrań cywilnych** z własnej lub dostarczonej materji. wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.

Z poważaniem **Fr. Lissak**

Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p. dawniej Sławkowska 2.

Wioska

190 mórg obszaru, w czem 44 m. ładnego lasu, $4\frac{1}{2}$ m. łąk, 3 m. pięknego ogrodu, 2 m. stawów, 3 m. chmielarni, reszta roli wyborowej, zdatnej pod wypłód najpiękniejszych rzepaków i wszelkich szlachetnych zbóż i roślin, od lat 20-tu w płodozmian ujętych i przeprowadzonych, z dobremi budynkami w ślicznem położeniu, nad **Wisłokiem,** 7 klm. od stacji kolei. ma wraz z inwentarzem żywym i martwym za 42 000 Złr., (z których 5 do 10.000 Złr. przy hypotece jako dług bankowy zostać może), ***Jan Strycharski*** Kraków.

do sprzedania. 1962

Folwark

do sprzedania lub wydzierżawienia,

przy trakcie Lisko-Baligród,

185 mórg, z tego 45 m. lasu, karczmą przy gościńcu, budynki w dobrym stanie. Cena 18.000 złr. dzierżawy 500 złr. bliższa wiadomość: **Kazimiera Starowiejska w Podgórzu** mały Rynek Nr. 18. 2072 3 3

UCZNIA z niższego gimnazjum przyjmie małżeństwo bezdzietne na wikt i stancję pod prawdziwie rodzicielską opiekę. Wiadomość z grzeczności w handlu Wnej Czyńskiej w Sukiennicach L. 23. 2075 4 6

Henryk Fuglewicz

dawniej K. KNORECK i Ska

Kraków, Florjańska 23,

poleca: **świeże owoce deserowe. Wszelkie towary korzenne. Koniak kuracyjny,** po najtańszych cenach. 1848

UCZNIOWIE

szkół średnich,

znajdą utrzymanie, opiekę i zupełną pomoc w naukach, z szczególnem uwzględnieniem języka niemieckiego. — **Marja Krzyczowa, Kraków Studencka** (nowa) **Nr. 3 I p.** 2107 2 3

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu“. 1960 7 10

Dom murowany w dobrym stanie wraz z parcelami, w najruchliwszem przedmieściu. **zaraz do sprzedania.** Wiadomość ul. Karmelicka 1, trafika. 2088 3 4

Biórko orzechowe

antyk, bogato rzeźbione, mogące służyć jako toaleta damska, ponieważ ma w środku lustro ruchome, **jest do sprzedania u J. Piotrowskiego, ul. Wielopole l. 18 Kraków.** 2096 3 6

Do sprzedania zaraz

WIEŚ

w pow. tarnowskim.

obszaru 360 m., w tem roli 230, lasu 76, łąk 12, wiklin 30, pastwisk 10, położenie korzystne, 1 kilometr od stacji kolejowej i gościńca, gleba nadzwyczaj urodzajna. Bliższych informacji zasięgnąć można od Zarządu dóbr Gromnik poczta w miejscu. 2080 2 0

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 **DYREKCJA.**

UCZNI

szkół średnich

przyjmuje jak lat poprzednich

Ackermanowa

2061 3 3 Zwierzyniec

Kraków, ul. Mała L. 4.

Kupię 1-ę lub 2-ie krowy młode, mleczne,

Wiadomość u p. **Kozy, przy ul. Lubicz 23 w Krakowie.** 2102 2-3

Ekonom młody

poszukuje posady na ordynarję. od 1-go Października. **A. B. 10 posterestante Niepołomice.** 2095 3 3

PANIENKI

uczęszczające do szkół **mogą znaleźć pomieszczenie** u pani *Michaliny Adamowiczowej,* ul. Zwierzyniecka l. 25. 2092 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

Uczeń

szkoły miejskiej. **może być przyjęty na stancję z wiktem.** — **Ul. Niecała L. 9. II piętro.** 2085 2 3

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

Wieś 305 mórg

(Perła powiatu wielickiego),

280 mórg pysznej drenowanej gleby ornej, 20 m. łąk, 5 m. lasu. Budynki znakomite na 24.000 złr. oszacowane i zabezpieczone, jest z całemi zbiorami i inwentarzem

do sprzedania.

Do bliższych wyjaśnień upoważniony p. **J. Strycharski,** Kraków „Głos Narodu“. — 1909 0 10

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Baukowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu“. 340 39 0

WILLA

przy plantach, w środku półmorgowego ogrodu, w miejscu suchem, pięknem, w pośrodku innych ogrodów, za cenę 32000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość Dział Ogłoszeń „Głosu Narodu“. 1959 9 10

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.